Nr. 279. We Lwowie, Wtorek dnia 3 Grudnia 1878. **Rok XVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Zamiejscowa . . . 8 „ — „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . } po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i Księż. Naddun.
„ Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 88. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca drobnego jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają frankowaniu. Manuskrypta drukowane nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową" wynosi za miesiąc grudzień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 „

Cena prenumeraty za granicą państwa austrjackiego wymieniona jest w nagłówku każdego nr. gazety.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów 2. grudnia.

(Stan oblężenia w Berlinie. — Wjazd cesarza Niemiec do Berlina, a cara do Moskwy. — Angielska mowa tronowa. — Z delegacji przedlitawskiej. — Wywód hr. Andrassego. — Sprawa zwołania Rady państwa).

Miesiąc grudzień obiecuje być bardzo interesującym. Ale bo też pod szczęśliwą urodził się gwiazdą, — pod gwiazdą najstraszniejszej reakcji, której hasło dano z Berlina. W piątek, jak wiadomo z telegramów, zaprowadzono w Berlinie stan oblężenia, w terminologii policyjnej zwany małym, bo tylko cywilnym.

Ustawa przeciw socjalistom, uchwalona przez parlament, miała zabezpieczyć Niemcy od tak zwanych, znowu w terminologii policyjnej, żywiołów przewrotu. Zaledwie uchwalił ją parlament, a natychmiast posypały się zakazy pism socjalistycznych, stowarzyszeń, zgromadzeń. W parę tygodni doszło do tego, że żaden głos socjalistyczny nie mógł odezwać się publicznie na całem terytorjum Germanii. Zdawało się więc, że rząd osiągnął to czego pragnął i może już być teraz spokojnym. Tymczasem okazało się przeciwnie; wszedł rząd na równię pochyłą i naturalną siłą grawitacji począł w dół ku coraz straszniejszej reakcji spadać. Spadanie to przyspieszył fakt ten, że sędziwy cesarz ozdrowiał z ran zadanych mu przez Nobilinga i postanowił na ten krótki perjod życia, jaki mu prawdopodobnie jeszcze pozostaje, objąć ponownie w swe ręce ster państwa. Rozmaite względy nakazywały tę intronizację odbyć z całą pompą i odpowiednią wystawą. Postanowiono tedy, że cesarz odbędzie tryumfalny wjazd do Berlina, i na to przeznaczono dzień 5. grudnia.

Atoli jakąż rząd miał gwarancję, że podczas tego wjazdu nie spadnie skądś bomba Orsiniego, z którego okna na ulicy Lipowej nie wysunie się lufa dubeltówki nowego Nobilinga, z tłumu nie wyskoczy nowy Passanente i z nożem kuchennym nie rzuci się na cesarza? Ulica Lipowa posiada kilka tysięcy okien; do każdego przystawić policjanta jest niepodobieństwo. Tłum milionowego miasta składać się może z kilkuset tysięcy; każdą jednostkę zrewidować i zobaczyć czy niema bomb, noży, rewolwerów, jest również niepodobnem. A jednak niepodobna także i cesarza narażać na takie ryzyko, zwłaszcza, że musiał sam oświadczyć wyraźnie, iż za nic w świecie nie pojedzie do Berlina, jeżeli policja nie zaasekuruje go od morderczego zamachu.

Owoż żeby policji dać możność panowania nad tłumem, zaprowadzono stan oblężenia. Na mocy niego policja ma prawo aresztować kogo się jej żywnie spodoba, odbywać rewizje gdzie tylko zechce, wydalać z miasta każdego, kto się jej nie podoba, konfiskować wszelką broń, jaką gdzie znajdzie, słowem wszystko to robić, co się zwykle robi w miastach oblężonych przez wroga i wystawionych na niebezpieczeństwo zdrady. W piątek ogłoszono stan oblężenia, a już zaraz w sobotę przystąpiła policja do egzekucji. W dzień ten wydaliła 40 socjalistów; nazajutrz w niedzielę skazała znowu 17 na banicję. Rewizyj odbyła kilkadziesiąt, skonfiskowała broni bez liku, a jeszcze ma przed sobą sporo czasu do czwartku, to jest do dnia owego tryumfalnego wjazdu cesarza. Można więc mieć nadzieję, że p. Madai, dyrektor policji berlińskiej, nie zaśpi gruszek w popiele i da się porządnie we znaki ludności berlińskiej.

Czyż jednak jest gwarancja, że usunie wszelką możność zamachu? Bynajmniej. Pisma berlińskie nie śmiało — bo naturalnie wolność prasy już nie istnieje w Berlinie — podnoszą przecie tę kwestję i wskazują między innemi na tę okoliczność, że np. takiego Nobilinga nigdyby stan oblężenia nie dotknął, bo ani on nigdy nie był socjalistą, ani też nigdy policja nie przypuszczałaby, że w nim jest materjał na królobójcę. To też Bismark nie wielką wagę przypisuje do tych wszystkich zabiegów policji i uważa, że lepiej się nie narażać. Wyjechał do Friedrichsruhe i kazał oświadczyć cesarzowi, że jest cierpiącym i pomimo najszczerszej woli nie może jednak brać udziału w tym tryumfalnym wjeździe. Lepiejby stokroć i cesarz zrobił, gdyby poszedł w ślady Bismarka, nie bawił się w imperatorskie tryumfy i nie drażnił ludności Berlina.

Oryginalną jest jednak rzeczą, że podczas gdy w Niemczech tyle kłopotu mają z wjazdem cesarza do stolicy, tymczasem w caracie ma się taki wjazd odbyć zupełnie spokojnie. Wprawdzie tam stan oblężenia istnieje wiecznie, nie potrzeba go tedy *ad hoc* zaprowadzać. Zawsze przecież spodziewać się można było, że z jakąś chociażby maluczką pompą wjazd ten odbędzie się, że z paręset osób zaaresztują, z kilkadziesiąt wyszlą na Sybir, nieco poturbują publiczność, aby w każdym razie przybycie cara odróżnić choć w czemśkolwiek od przyjazdu zwykłych śmiertelników. Tymczasem odbyć się ma to wszystko dość naturalnie. Car jutro przybędzie do Moskwy, wysiędzie z dworca i otoczony policją i żandarmerją odjedzie do swego pałacu.

Równocześnie z wjazdem cesarza niemieckiego do Berlina otwarty zostanie parlament w Londynie mową tronową. W mowie tej, jak utrzymuje *Agence Russe*, Anglia ma wypowiedzieć swoje zapatrywanie na bieżącą sytuację nietylko w Azji ale i w Europie, i dlatego, — twierdzi ten urzędowy organ moskiewski, — rząd carski z nieopisaną niecierpliwością czeka tej umowy. Z tego powodu — pisze dalej *Agence Russe* — Moskwa wstrzymuje nawet wszelką dalszą akcję dyplomatyczną, albowiem wprzódy pragnie poznać, jakie jest zapatrywanie Anglii. Z Londynu zaś donoszą, że mowa ta ma wiele rzeczy odsłonić, i nadto ma być zredagowaną w nader ostrych i energicznych terminach. Być może, że w tych przypuszczeniach wiele jest przesady. Zawsze jednak spodziewać się można, że tronowa mowa angielska dostarczy sporo materjału do dyskusji, i godnie zakończy ten tak bogaty w zawikłania dyplomatyczne rok bieżący.

Przesłany nam telegram półurzędowy o posiedzeniu komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej z 29. z. m. był niedokładny. Hr. Andrassy oświadczył najpierw, że protokoły są niedokładne, ale mu wykazano że się myli, więc cofnął ten zarzut. Poczem zapytany przez przewodniczącego, p. Herbsta, czy zechce wyjaśnić w ogóle i w szczególe swoją politykę, Andrassy użalał się, iż nie ma oznaczonego dla posiedzenia porządku dziennego; wynurza nadzieję, że rządowi podaną będzie sposobność do wytłómaczenia się, a oraz zdumienie swoje, że część delegatów pragnie, aby Rada państwa pierwej jak delegacje swoją opinię dała. Wnosi więc, aby naznaczono posiedzenie, na którem by mógł złożyć swój wywód, tudzież aby nie kredyt na r. 1679, ale etat ministerstwa wzięto tak w komisji jak i w plenum najpierw pod obrady.

P. Russ wniósł, aby na porządku dziennym położono ogólną rozprawę tak nad kredytem na r. 1879 jak i nad etatem ministerstwa spraw zagr., — do czego p. Widmann (rządowiec) dodał poprawkę, aby najpierw rozbierano etat ministerstwa spraw zagranicznych. Poprawkę tę poparli ks. Liechtenstein i ks. Czartoryski.

W następnej dyskusji oświadczył p. Kuranda, że komisja wcale nie myśli o odmówieniu dostatecznych funduszów na potrzeby armii okkupacyjnej, a p. Russ dodał, że nawet bez uchwalenia kredytu na r. 1879 można armię tę we wszystko zaopatrzyć. P. Giskra oświadczył, że nikt, ani nawet plenum delegacji niema prawa przepisywać komisji, w jakiej kolei przedmioty rozbierać powinna. Przy głosowaniu wniosek Russa przyjęto jednomyślnie; poprawka Widmanna zaś tylko 7 głosów otrzymała, więc upadła. Wynik ten głosowania uważano za ponowną klęskę Andrassego, — nam się jednak zdaje, że choć wniosek Andrassego się nie utrzymał, słuszniesmy twierdzili już na podstawie niedokładnego telegramu, iż centraliści zrobili ustępstwo rządowi, gdyż zamierzali nie brać teraz etatu ministerstwa spraw zagr. pod obrady. Wieczór d. 29. listopada na naradzie u Dumby uchwalili zresztą centraliści, poczekać na wywód Andrassego, przez niego w komisji na nazajutrz zapowiedziany, i dopiero potem namyślić się co do dalszego postępowania.

W sobotę złożył Andrassy ustnie ten swój wywód, nad którym miał trzy tygodnie pracować ze swoimi hofratami, a już przed wygłoszeniem przesłał go biuru prasowemu. Z formy i dykcji był to wywód świetny, ale wrażenia najmniejszego nie wywarł. Ani w toku ani w końcu tej niemal dwugodzinnej mowy nie ozwał się choćby od delegatów Izby panów jaki oklask, jakie brawo. Centraliści wystąpili natychmiast z szeregiem interpelacyj, których treść wykazywała, że mowa Andrassego zgoła nic nie wyjaśniła — a od delegatów Izby panów nikt nie wniósł interpelacji, którąby Andrassemu była na rękę, — mowa ta miała głęboko rozczarować zwolenników rządu; oppozycjoniści ciągle się uśmiechali szyderczo.

Całej mowy Andrassego podać nam niepodobna, tak jest obszerną i krętą; podajemy jednak treść jej, według naszego zwyczaju, wyczerpującą dokładnie myśli główne. Półurzędowe dzienniki dopuściły się falszerstwa, bo wypuścili z mowy Andrassego ustępy o prasie. Delegacja węgierska ma być obruszoną na Andrassego, że dawszy tak ważny wywód komisji przedlitawskiej, nie postarał się, aby zarazem co rychlej zwołaną została komisja węgierska dla wysłuchania Andrassego, a nie była zmuszoną poznawać ten wywód dopiero z dzienników. Dowiedziawszy się o tem Andrassy przesłał delegatom węgierskim natychmiast litografowane odbitki swej mowy.

Słychać było, że centraliści komisji budżetowej choć przeprowadzą ogólną rozprawę tak nad kredytem na r. 1870 jak i nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych, to jednak szczegółową rozprawę tylko nad owym kredytem przeprowadzą, aby Radzie państwa pozostawić główną rozprawę nad polityką zewnętrzną. Tymczasem, jak widzimy z niedzielnego posiedzenia komisji (ob. pon. tel.), przystąpiono właśnie do szczegółowej rozprawy nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych.

Zestawiwszy sobotni wywód Andrassego z odpowiedzią jego niedzielną na wspomniane powyżej interpelacje, widzimy jasno jak na dłoni, że nie okkupacja Bośnii i Hercegowiny, ale anneksja jest ostatecznym celem polityki, której może Andrassy nie stworzył, ale ją przeprowadza.

Obiega pogłoska, że rząd już nie przedłoży kredytu dodatkowego na r. 1878 na bieżącej sesji delegacyjnej, ale że przedłoży go dopiero w r. 1880 albo aż 1881 przy przedłożeniu zamknięcia rachunkowego za r. 1878, — tymczasem nastąpią nowe wybory do przedlitawskiej Izby posłów, z których może inny skład stronnictw wypłynie. Rząd ma opierać się na precedensach, że absolutorjum za kredyta dodatkowe żądano dopiero przy zamknięciach rachunków. Na razie niepodobna wierzyć tej pogłosce.

Auersperg i de Pretis jeszcze nie wrócili z Pesztu do Wiednia, nic więc pewnego jeszcze nie słychać o zwołaniu Rady państwa — które jest co rychlej koniecznem, dla uchwalenia ustawy wojskowej, tudzież traktatu handlowego z Włochami.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Konstantynopol 26. listopada.

Mowa naszego posła Ottona Hausnera wywołała tu także w kołach dyplomatycznych nadzwyczajne wrażenie. Miałem sposobność widzenia się w tych dniach z kilkoma rozmaitych poselstw członkami; byli oni pierwszymi do zaczęcia o niej rozmowy, a pomijając, że się o krasomowczym talencie autora jej z zapałem wyrażali, ograniczę się tylko na wyrażeniu ich zdumienia nad logicznemi poglądami znakomitego patrjoty. Jeden z nich, obecnie najważniejszą tu rolę odgrywający, wypowiedział myśl swoją w następnych wyrazach: „Rzecz szczególna! Słuchając waszych wielkich dyplomatów, sądziłby można, że Polacy są bezwstydnymi żebrakami... lecz od czasu sławnego *memorandum*, które wzruszyło sumienie Europy, i tej mowy, potężniejszej od miecza Cezarów, trzeba przyznać, że w tym narodzie, politycznie nieistniejącym, leży zarodek odrodzenia naszego kontynentu." *) Hołd ten, złożony zdrowemu narodowemu sądowi, przedstawionemu przez zacnego nowożytnego Rejtana oślepionej Europie, powinienby pozostać na zawsze wskazówką nieomylną dla tych wszystkich, co godność narodową i interes polityczny Polski wyżej nad pozyskanie łask osobistych stawiają. Co do patrjotów tutejszych, znękanych nieszczęsnemi wypadkami, mowy Hausnera i Wolskiego podniosły ich ducha a serca słodkiem uczuciem napełniły; bo też rzeczywiście przypominają one dwóch dzielnych posłów litewskich, których niebezpieczeństwo osobiste bynajmniej od dziarskiej obrony rzeczypospolitej niewstrzymało; a jeśli mi wolno być wyrazem emigracji wschodniej, pp. Hausner i Wolski zechcą od niej przyjąć najczulsze podziękowanie, z prawdziwie serdecznem pozdrowieniem.

*) „Chose étrange!... A entendre vos grands diplomates, on croirait que les Polonais ne soient plus que des mendiants éfrontés... mais depuis ce fameux memorandum, qui a bouleversé la conscience d'Europe, et ce discours plus puissant que l'epée des Cesars, il faut reconnaitre que dans cette nation sans existence politique, git le germe de la renaissance de notre continent".

Beznstanne manewrowanie wojsk moskiewskich, obudziło nakoniec uspioną czujność angielską. W tych dniach wysłaną została na morze Czarne kanonierka Candor dla rozpoznania stanowisk i ruchów wojska carskiego. Jednocześnie flota stojąca w zatoce Artaki zwiększoną została wielkim pancernikiem i oczekuje przybycia innych statków, a koszary Sulemieh, w Skutari, w których w czasie wojny krymskiej jenerał Storks miał swoją główną kwaterę, Turcy wypróżnili i starannie oczyszczają. Mówią, że są przeznaczone na pomieszczenie pułków angielskich, i władze tureckie pogłosce tej nie zaprzeczają; ale... *czy warto o tem mówić?* Moskale także z swej strony nie próżnują, i lubo ks. Łabanow przy każdej sposobności nie zaniedbuje zapewniać, iż warunki traktatu berlińskiego święcie wykonane będą, siły moskiewskie na linii Adrjanopol-Burgas urosły do 250.000 żołnierza. Tylko trzy statki korsarskie, w ciągu miesiąca, przewiozły 22.069 ludzi i 2640 koni (cyfry czerpane z urzędowych wykazów moskiewskich) a transporta świeżych posiłków nie ustają wcale. W zeszłym tygodniu patrole ich, wałęsające się po terytorjum tureckiem i zabierające po wsiach muzułmańskich ostatnie zapasy ziarna, urosły znacznie w liczbę, i przybrały charakter ruchomych kolumn. I tak, pułk jazdy z dwoma baterjami artylerji posunął się aż do Khajrebol, o 40 tylko kilometrów od Rodosto, i zajął stanowisko na lewym flanku fortyfikacyj tureckich rozciągających się od Czetaldżi do Sejdlar, rozsyłając podjazdy swe do wsi powiatu Malagra i plądrując je podług najczystszego humanitarnego regulaminu mongolskiego. Zaniepokojenie w Rodosto z tego powodu jest wielkie, bo mieszkańcy miasta tego co chwila oczekują starcia się wojsk regularnych obu mocarstw w pokoju będących. Pobudza to również seraskierat do przyśpieszania robót fortyfikacyjnych, do których zamówiono przed kilkoma dniami kilkuset murarzy; a wysyłka materjału wojennego trwa nieprzestannie, tak że obecnie tam już 800 dział się znajduje.

Zrozumiała już W. Porta zapewnienia moskiewskie co do wykonania warunków. Domagają się oni tego wszystkiego co obciąża Turcję, nie myśląc zgoła o wypełnieniu własnych zobowiązań. Wyrzucają, że rozgraniczenie między Turcją a Czarnogórą uskutecznione nie zostało; a na wyraźne żądanie ks. Nikity, aby ono do wiosny odłożyć, komisarz turecki pozbawiony towarzystwa czarnogórskiego i nie mogąc sam działać, musiał zaprzestać swej pracy, Turcja zatem nie wykonała traktatu! Dlatego to Porta dokłada wszelkich starań, iżby trudności miejscowe pokonać i Albańczyków do ustępstw potrzebnych skłonić; dlatego również zezwala na uregulowanie granic z Grecją, a wznawia układy z Austrją. Jednem słowem, chce okazać Europie, że się wywiązała z nałożonych na nią ciężarów, a jednocześnie udowodnić, że Moskwa właśnie decyzje europejskie pogwałciła, i że nowa wojna, bez żadnych powodów przez nią wywołana będzie.

Gwardja narodowa stambulska, utworzona wyłącznie dla obrony stolicy, rozwiązaną przedwczoraj została i zaczęła już składać broń w posiadaniu jej będącą. Rozwiązanie to przypisuje wiele osób obawom wewnętrznego niepokoju, co niezdaje się być uzasadnionem. Bo lubo wzburzenie umysłów jest znaczne, i może przerodzić się nawet w zawichrzenie; to gwardja narodowa, ujętą będąc w karby wojskowej karności, prędzejby zastosowała się do rozkazów rządu, aniżeli wzięła udział w ulicznych sporach. Raczej wielu jej członków, po rozwiązaniu może śmiało stanąć, w razie danym, po stronie malkontentów. I istotnym powodem nie jest co innego,

---

SZKICE KAUKAZU.

(Z życia Abchazów i Swanetów)

przez

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Uf! — z zadowoleniem wykrzyknął; zdjął kołpak, otarł pot z twarzy, następnie obejrzał się dokoła, i do pana Karapetjanca się zwrócił: — Co prawda, upał djabelski, a tu niby w raju pośród czcigodnych achparów!

— Kochany achpar bardzo dla nas łaskaw, — wyrzekł pan Karapetjanc.

— Łaskaw, powiadasz czcigodny achparze? Wielka twoja grzeczność! Jestem niby robak nikczemny, co się z radością ściele pod twoje stopy...

— O,... wspaniałomyślny achparze!... Szczęście rozdyma me serce z powodu, że ciebie poznałem.

— Przezacny!... Głowa mi się kręci... W oczach robi się ciemno... Twój blask mię oślepia...

— Widzę chlubę naszego wielkiego narodu...

— Widzę szczyt jego sławy...

Rozczuleni Ormianie kłamaliby na ten temat bez końca, i wreszcie byliby się najsolenniej zapewniali, że są bogami. Tu byłby kres komplementów, bo niepodobna coś wznioślejszego nad bogów wymyśleć; wówczas zaczęłyby się uściski, długie, gorące, serdeczne, a potem znowu Ormianie *da capo* kadzić poczęliby sobie, zaczynając od wyrazów zacny, czcigodny, przezacny, dopóki znowu nie stanęliby u kresu komplementów. Witać się w ten sposób Ormianie nadzwyczaj lubią, i przyjemnością, które takie powitanie im sprawia, delektują się jak można najdłużej, co jednak bynajmniej im nie przeszkadza ukochanemu achparowi natychmiast stołka podstawić, bo powitanie swoją drogą, a interes — swoją.

Powitanie tak zacnych i rozumnych achparów jak panowie Karapetjanc i Surinjanc, trwałoby niewątpliwie bardzo długo ku ogólnemu zadowolnieniu reszty czcigodnych współbraci, którzy lubo mimiką tylko, wszakże gorliwy brali w niem udział; — gdyby niewolnica nie przerwała im w najpiękniejszem miejscu. Gdzie stała, tam, ani słowa nie rzekłszy, i nikogo nie uprzedziwszy, jak długa upadła na ziemię. Była to niespodzianka tembardziej przykra, że kosztowny towar mógł sobie zaszkodzić, spaść z ceny, a wobec takiej ewentualności, najpiękniejsze komplementa zamarły na ustach pana Surinjanca. Z ogromną czułością rzucił się do niewolnicy, i zaczął ją cucić; chuchał na nią, dmuchał, i różnych, a bardzo delikatnych dobierał wyrazów, sądząc, że niemi omdlałej dziewczynie siły przywróci.

— Moja rodzynko, mój dukacie nowiutki, mój nosie prześliczny! — ciągle powtarzał, i dziewczyna, zapewne pod dobroczynnym wpływem tych pieszczot, powoli zaczęła przychodzić do siebie; a kiedy już zupełnie odzyskała przytomność i siły, w ówczas pan Surinjanc pomógł jej wstać, i zrzucił z niej prześcieradło.

Przed oczami zdumionych Ormian stała prześliczna Abchazka, słusznego wzrostu, pięknej i dumnej postawy. Ubraną była w białą jedwabną koszulę, wyszytą na piersiach różnobarwnemi sznurkami, i w sine nadzwyczaj szerokie szarawary, wstążkami związane na kostkach. Na biodrach miała pas złoty z szeroką frendzlą, a na głowie małą aksamitną czapeczkę, ozdobioną perłami i złotym galonem. Ręce miała mocno rzemieniem z tyłu związane, a plaster podziurawiony zalepiał jej usta. Nieruchoma i blada stała młoda niewolnica przed gapiącymi się na nią achparami, i nie zwracała żadnej uwagi na wyrazy podziwu, któremi ją przywitano; tylko jej duże, czarne, iskrzące się oczy rzucały błyskawice dzikiego gniewu i niezłamanej energji.

— Rozwiąż jej ręce, kochany achparze! — zawołał pan Karapetjanc. — Zdejm plaster!... Jakże można tak męczyć biedne stworzenie, wszak ono cierpi!

Pan Surinjanc uśmiechnął się, jak gdyby pomyślał, że na jego miejscu każdy tak samo byłby postąpił.

— Niesforna jak koń dziki, — wytłumaczył się, zdejmując plaster i rozwiązując rzemienie. — Nie zdołałbym jej tu przywieźć... Raz odszedłem, żeby konia napoić, a wróciwszy, znalazłem ją na samym kraju przepaści, w którą widocznie chciała się zwalić. Wiedziałem, że te dzikie stworzenia umieją jak gady pełzać po ziemi, ale nie przypuszczałem, żeby związane, mogły tak zręcznie z boku przewracać się na bok. O, chytre to! Jej byłoby nic nie szkodziło zwalić się w przepaść, żeby tylko uczciwemu kupcowi szkodę wyrządzić!

— Chyba że tak! — zauważył pan Karapetjanc.

— A tak, jakem Ormianin!

— U, pa, pa, pa! — dziwili się achparowie, kiwając głowami.

— Ale słuchajcie, co było dalej! Jakem zobaczył, że ona lada chwilę zwali się w przepaść, rzucam wtedy konia, i co sił starczy, biegnę do niej, żeby od niechybnej wyratować ją śmierci. Chwytam ją za ramię, ciągnę do siebie, co było dość trudno, bo znowu nie mogłem tak bardzo do przepaści się zbliżać, a ona głowę na bok skręciła, i tak ukąsiła mię w rękę, że z bolu musiałem ją puścić.

— U... bre... brre!... — oburzali się achparowie.

— Upadłaby, gdyby nie to, że koniecznie chciałem ją wyratować. Znowu do niej skoczyłem i z całej siły pociągnąłem do siebie, sam się na śmierć narażając, bo już zupełnie nad przepaścią wisiała.

— U, fa, fa, fa! Jaki odważny kochany achpar!

— O...! Ja odważny! — pan Surinjanc potwierdził na serjo. — Drugi raz zobaczyła gdzieś na uboczu kilku dzikich Abchazów i na gwałt krzyczeć poczęła... Ledwie uciekłem, no i musiałem po tym wypadku zalepić jej usta i prześcieradłem owinąć.

Achparowie, patrząc na niewolnicę, z największem oburzeniem głowami kiwali. Im się w mózgach pomieścić nie mogło, że jakaś dzika Abchazka śmiała zacnemu achparowi tak dużo przyczynić kłopotu. Widocznie chciała mieć własną wolę i własne chęci; ale zkądże do tego prawo? Przecież handel Ormianina nie może zależeć od widzimisię towaru, bo cóżby to było? Byłyby straszne pustki w haremach tureckich i w ormiańskich kieszeniach, co, naturalnie przedstawiałoby większe dla Ormian nieszczęście, niż to, że się nie uwzględniło niedorzecznych zachcianek niewolnicy.

— Bardzo słusznie postąpiłeś, zacny achparze! — mówił pan Karapetjanc. — Bardzo rozumnie, odważnie i zręcznie. Jak to przyjemnie mieć do czynienia z mądrym człowiekiem!... Powiedz że mi, kochany achparze, jak się woła na twoją niewolnicę?

— Bela.

— Bela? Doprawdy niezłe imię! Szkoda, wielka szkoda, że ona taka warjatka, bo już odrazu mniej za nią się płaci!

— Jakto, zacny achparze? — przykro się zdziwił pan Surinjanc. — Cóż to ma jedno do drugiego?

— A ma, mój czcigodny! Sam racz powiedzieć, co lepiej: osioł spokojny, czy wierzgający?

— Ależ ona nie osioł!

— Toż to właśnie, mój drogi, mój przezacny achparze! Gdyby była osłem, jeszcze pół biedy, a to jest odaliską. Przedstaw sobie, że ona wierzgnie baszy?

— Wierzgnie baszy... hm.. Ona nie wierzgnie... Na co ma wierzgać!

— No, a jeśli?

Pan Surinjanc zaczął się irytować.

— Co tu gadać o rzeczach, których nie będzie! — rzekł niecierpliwie i odszedł, a usiadłszy na ławie zażądał kaljanu i kawy. Paląc i pijąc nie zwracał na pozór żadnej uwagi na pana Karapetjanca, który zaczął bliżej przyglądać się Beli, obszedł ją naokoło i z coraz większem zadowolnieniem mruczał sobie pod nosem, że dziewczyna odpowiadała wszystkim jego życzeniom. Była słabą, bo upadła prawie bez żadnej przyczyny, nikt nawet kołpakiem nie rzucił, wzrost miała ładny, ciało bielsze od łoju, usta różowe, nozdrza cieńkie, rozdęte, a ręce maleńkie i delikatne. Słowem Bela ogromnie się podobała panu Karapetjancowi i bądź co bądź postanowił ją kupić.

— Ty moja rodzyneczko! — szeptał do niej z przymileniem. — Pojedziesz ze mną i będzie ci tak dobrze jak nerkom w łoju, już ja ci to ręczę! Mój ty nosik przepyszny! U, fa, fa, pe, pe! jakie formy, uf! Ty moja... Pluń mnie w oczy! Siądź na mój kołpak, na mój tytoń ¹), bij mnie po twarzy!... Jaka ty ładna...

Odszedł od niej na parę kroków, wziął się za boki i głową z największem zadowolnieniem pokiwał.

— U... fa... fa... fa — a! — przeciągle wymówił. Był nią zachwycony, olśniony do takiego stopnia, że zapomniał, iż w obec pana Surinjanca należało mu zachowywać się obojętnie. Skakał w około Beli jak sroka na śniegu wokoło zmarzłego robaka, przysiadał, zacierał ręce, sapał, świstał, nadymał policzki i nareszcie zapragnął okazać jej najwyższe swoje zadowolnienie, zapragnął ją pocałować. Zbliżył się więc, na palcach się podniósł, głowę wystawił i długi, długi nos aż do jej twarzy przeciągnął.

Nikt nie widział, co się stało w tej chwili, tylko nos pana Karapetjanc nagle się cofnął, za nosem poszła głowa, za głową cały pan Karapetjanc wstecz na kilka kroków odskoczył, jak gdyby kto nim z armaty wystrzelił.

— Uuu! — z przerażeniem zawył. — ***Mama dzagły szane gidaki!***

(C. d. n.)

¹) Według Ormian siąść na czapkę lub tytoń jest największą obrazą jakiej tylko dopuścić się można.

tylko potrzeba broni, i **przekonanie, że siły zgromadzone w okolicach stolicy są dostateczne do jej obrony.**

Komisja ustanowiona dla osiedlania muzułmanów emigrujących z Bułgarji zajmuje się czynnie swem zadaniem, i częściowo po kilkaset osób wysyła do Azji, a mianowicie w prowincje Syrji, Alepu, Adana, Konieh, Diarbekir i Marasz, gdzie biedakom tym wydzielają grunta w dobrach narodowych, a rząd dostarcza im potrzebnych środków dla zaprowadzenia gospodarstwa. Na każdym zatem kroku, widzimy Turków, mimo całej ich otrętwiałości wschodniej, nierównie bardziej ludzkich niż wszystkie inne narody chrześciańskie, które o emigrantach swych najmniejszej nigdy pieczy nie miały, a przez to niemało się przyczyniły do licznych samobójstw, a co gorsza może jeszcze, do wytworzenia zbrodniarzy, których emigracja hiszpańska z pierwszej wojny karlistowskiej (1833 –37) setkami dostarczyła.

Hassan Kiazim, Szewket i Eumer baszowie, po powrocie swym z niewoli moskiewskiej, w więzieniu seraskieratu osadzeni i pod sąd wojenny oddani zostaną. Należeli oni do armii anatolskiej a proces ich może wyświetlić całą nieudolność i pychę naczelnego wodza tej armii Muktara baszy, mogącego zniszczyć całkowicie wojska moskiewskie, a tracącego całą swą armię, a za nią Kars, Erzerum i inne mniej ważne punkta. Byleby tylko bezstronna sprawiedliwość zachowaną była, tępa a uparta głowa tego satrapy powinna by upaść pod żelazem kata.

W Macedonii nie powodzi się Bułgarom. W bitwie w okolicach Serres stoczonej przed kilku dniami, stracili oni blisko 700 w zabitych, a znaczna liczba wziętą została do niewoli i do Saloniki przyprowadzoną. W innych mnogich utarczkach nie lepszego doznali losu. Pobici na całej linii przez Ibrahima baszę, cofają się ku granicom Bułgarji i Rumelji wschodniej. Przerażony temi klęskami centralny bułgarski komitet, ruchem powstańczym z Bułgarji kierujący, ofiarował dowództwo skoncentrowanych oddziałów powstańczych pod Kresna, pewnemu Grekowi, co się szczególniej odznaczył w ostatniem powstaniu greckiem, lecz otrzymał odmowną odpowiedź, bowiem od czasu sanstefańskiego traktatu, Grecy, prawi patrjoci, stali się najzawziętszymi wrogami Moskwy.

Lecz jeśli w północno wschodniej części tej prowincji, można już powiedzieć, Turcy w tej chwili są panami sytuacji, wewnątrz rozbójnicze bandy mnożą się w sposób niepokojący, a bezpieczeństwo publiczne znikło prawie zupełnie. Bandyci chwytają zamożniejszych obywateli bez różnicy wyznania i narodowości, i za uwolnienie ich wymagają znacznego zazwyczaj okupu. Oddziały baszybożuków, zorganizowane przez miejscowe władze dla ścigania zbójów, okazały się dotąd niedostatecznemi, a przerażenie mieszkańców jest tak wielkie, że wszelkie stosunki przerwane zostały; dnia 14. bm. przybyły do Saloniki 4 bataliony wojsk regularnych, które wyprawione zostały wewnątrz prowincji, i które bezwątpienia potrafią położyć tamę sprawkom rozbójniczym.

Manifestacje ludowo-bułgarskie w Filipopolu są na porządku dziennym. Oddanie kasy i jej archiwów pod zarząd p. Smidta, dyrektora mianowanego przez komisję międzynarodową, dało powód do nowego zbiegowiska, które jenerał Stołopin, zastępujący Korsakowa-Dundukowa, zaledwie uspokoić zdołał. Bułgarzy redagują w swem narzeczu memorjały, prośby, noty i z temi udają się do komisji, a gdy ta niezrozumiałych sobie aktów przyjmować nie chce, podnoszą krzyki i pogróżki, sądząc, że przez to znaglą komisarzy do spełnienia ich życzeń, przeciwnych zupełnie większości ludności. Tym sposobem postępując, i mając zapewnione poparcie moskiewskie, znaglili oni kilku Armeńczyków do podania petycji proszącej o wcielenie Rumelii do Bułgarji, a w tych dniach mają urządzić manifestację kobiet, których krzyki, kto wie czy nieprzestraszą w końcu bohaterskiego serca dyplomatów. Cokolwiek bądź, idea nie zdaje się być złą, bacząc na przysłowie, że „gdzie djabeł nie może, posyła babę".

Nowy sposób a korzystny wywłaszczania wynaleźli Moskale w Filipopolu. Dla upiększenia miasta a nabycia za lichą cenę drzewa opałowego, rozwalają dzielnicę turecką, z której już bardzo mało domów pozostało, płacąc za pik kwadratowy gruntu (0.5625 metra kwadratowego) jednego franka, niezważając wcale jakiej wartości na tym gruncie wznosi się budowla.

Tym sposobem wielu właścicieli, których domy na 15 lub 20000 franków oszacowane były, otrzymali 100 do 200 franków wynagrodzenia, wówczas kiedy materjał sprzedany przez Moskali z rozebranych budowli 3, 4, 5 a nawet czasem i 10 tysięcy franków przenosił. Inny sposób pozbywania się wracających emigrantów. Turek przybywa w legalne papiery zaopatrzony, domaga się wprowadzenia go do własnego domu. Władze ściągają parę dni, a tymczasem domostwa ani śladu nie zostaje. Gdy już dzieło zniszczenia wykonane, wzywają Turka aby czynowników prowadził do swego domu. Naturalnie biedny muzułmanin, nie może go znaleźć, bo go już nie ma. Natenczas nazywają go oszustem, częstują nahajką i wypędzają. Chwali się Zachód a nawet już i Polonia wynalazkami, sztukami.. pustiaki, kacapy wynaleźli knut z koszkami, pletnię, mieszok, a teraz manifestacje kobiet, udoskonalone wywłaszczenie, i robienie z uczciwego a biednego człowieka... oszusta!... Czemże z temi przymiotami może się porównać zachodnia cywilizacja?

Członkowie komisji granicznej Bułgarji wrócili tu 22. b. m., odgraniczywszy tylko Dobruczę od Bułgarji, resztę swej pracy odłożyli do wiosny. Twierdzą oni, że niezważali oni wiele na reklamacje moskiewskie i linię pociągnęli prostą, zgodnie z uchwałą berlińską, od Sylistrji do Mangalli, z widoczną korzyścią Rumunii. Ale jeźli cztery miesiące potrzebne im były do wytknięcia linii na gruncie prawie równym, ileż użyją czasu na obłożenie całej granicy przechodzącej przez wierzchołki i wąwozy Bałkańskie? Termin opuszczenia Bułgarji przez Moskali upływa z d 3. maja 1879 a panowie komisarze zapewne dopiero około 15go kwietnia na stanowisko swe powrócą. I nie uwielbiaćże tu sprężystej czynności dyplomacji i jej bachorków-komisyj, — widząc, że graniczna w 120 dniach nieco więcej nad 120 kilometrów przebiegła .. podwójnym krokiem żółwim? Cieszcie się narody, grosz wasz dobrze jest użyty!!

W legacji rumuńskiej spodziewano się, że z d. 17. listopada ostatnie wojska moskiewskie opuszczą kraj, tymczasem wiadomości nadeszłe w tym tygodniu opiewają, iż dowódzca carski otrzymał rozkaz zawieszający tę operację, — co dosyć nieprzyjemnie oddziaływa na ministerstwo republikańskie (!??) pp. Bratiano-Rosetti, które skupiło już w Gałacu i Braile wojsko przeznaczone do zajęcia Dobruczy i urzędników cywilnych mających administrować krajem. Utrzymują, że zabiegi czynione przez Moskali, aby wojska rumuńskie były przyjęte przez ludność wystrzałami, nie powiodły się wcale, wszakże, co jest pewnem, to to, że ludność z Besarabii wcielonej do Moskwy emigruje, a koloniści bułgarscy tamże osiadli zaopatrują się w paszporta rumuńskie, nie chcąc stać się niewolnikami caratu. Biedni naiwni, paszporta ich zbawią? A knut, stryczek, Sybir... czy to nie środki?

Wywód hr. Andrassego.

w sprawie polityki wschodniej

na posiedzeniu komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej z d. 29. listopada 1878.

Hr. **Andrassy** przypomniawszy, że ostatni swój wywód polityczny składał w przededniu kongresu, oświadcza, że teraz wyniki polityki rządowej są już widoczne, a to w traktacie berlińskim; że niemając styczności wprost z parlamentami, jest w kłopocie, gdyż rozeszły się błędne zdania o jego polityce, a za pomocą dzienników nie chciał i nie mógł ich prostować, a więc czekać musiał na zebranie się delegacyj, od których spodziewa się wyroku przedmiotowego i bezstronnego. Następnie powiada dosłownie:

Oskarzenie głównie w jeden punkt bije — w przyjęcie mandatu okkupacyjnego, w okkupację. Przedewszystkiem więc do tej kwestji przystępuję. Głównie tu się rozchodzi o stronę polityczną i stronę pieniężną. Muszę te obie strony osobno rozebrać, bo inaczej się przedstawia sprawa ciężkich na każdy sposób ofiar pieniężnych, jeżeli się zdoła lub nie zdoła dowieść, że można było uniknąć okkupacji bez narażenia państwa na daleko cięższe ofiary krwi i mienia.

Kto bezstronnie chce ocenić dotychczasowe wyniki wojny wschodniej, o ile Austro-Węgier dotyczą, musi skonstatować, że nie brawszy udziału w wojnie, która wszystkich uczestników tyle kosztowała, i nie wysławszy podczas niej ani jednego żołnierza, Austro-Węgry nie tylko nic nie uroniły na powadze, ale owszem zyskały, i że do rozwinięcia części sił swoich zbrojnych dopiero po wojnie, i to dla spełnienia zadania ściśle określonego, zmuszone były. Tem zadaniem była okkupacja i administracja Bośnii i Hercegowiny, a więc wciągnięcie dwóch prowincyj w mocarstwowy obręb monarchii...

Austro-Węgry są tak wielkie, że bez powiększenia terrytorjalnego obejść się mogą; owszem ze względu na swój skład i swoją konstytucję, wszelka anneksja może je narazić na straty. Monarchii naszej potrzeba przedewszystkiem rozwoju wewnętrznego a nie rozszerzania się na zewnątrz. Dlatego też byt jej i wzmocnienie uznane są jako konieczność dla Europy i spełnianie jej posłannictwa naturalnego napawa mocarstwa europejskie otuchą a nie nieufnością. Wypowiadałem to już przed laty, a i dzisiaj tosamo mam przekonanie.

Co więcej, nie waham się nawet oświadczyć, że gdyby rząd tą się kierował myślą, jaką mu przeciwnicy w złej czy dobrej wierze podsuwają, t. j. wyzyskania krizys wschodniej dla anneksji dwóch prowincyj tureckich: to i wtedy, gdyby się to przeprowadzić dało, taksamo stanowczo musiałbym wystąpić w delegacjach bijąc się w piersi, jak dzisiaj — bez względu jaki wyrok zapadnie — mogę oczekiwać go z tem spokojnem przeświadczeniem, iż wszystkiego uniknięto, czego uniknąć, a wszystko osiągnięto, co osiągnąć było można.

Otóż aby módz wydać wyrok uzasadniony, czy polityka rządu odpowiadała prawdziwym Austro-Węgier interesom, należy wyjaśnić następujące kwestje:

1) Czy słuszne jest przypuszczenie, że okkupacja Bośnii i Hercegowiny tym była celem, którego rząd dopiąć usiłował?

2) Czy w danym stanie rzeczy można było uniknąć okkupacji bez zaprzepaszczenia żywotnych interesów monarchii i bez narażenia jej na większe jeszcze ofiary krwi i mienia, niż okkupacja wymagała?

3) Jeżeli okkupacja okazała się niezbędną, to czy nie mogła albo wcześniej albo później być przedsiębraną pod okolicznościami, we względzie politycznym i wojskowym pomyślniejszemi?

Otóż co do punktu 1. stanowisko rządu jest bardzo łatwe. Rząd nie potrzebuje nawet prosić o wiarę dla swoich zapewnień, może owszem faktami wykazać jak na dłoni, że mylnem jest twierdzenie, jakoby rząd usiłował, okkupację uczynić nieuchronną. W r. z. przedłożyłem panom księgę czerwoną, sięgającą o trzy lata w tył, i nie umyślnie po kongresie, ale przed kongresem ogłoszoną, a określającą nasze postępowanie w każdym okresie ruchu wschodniego od wybuchu zamieszek aż do wojny moskiewsko-tureckiej. Nie będę panów trudził cytatami z tej księgi, bo luźne akta nie wiele dowodzą, ale to twierdzę w ogóle, że nikt ani jednego wyrazu lub kroku w niej nie znajdzie, któryby nie był nacechowany myślą przewodnią unikuięcia tego właśnie, co przeciwnicy rządu jako ostateczny cel dążeń jego przedstawiają. Ile możności pokrótce poruszę stanowisko, jakieśmy zajmowali wobec głównych okresów.

Tu przechodzi Andrassy w szczegóły. Cytuje z aktów księgi czerwonej, że pracował około pojednania między Portą a Czarnogórą, między powstańcami Bośnii i Hercegowiny a Portą; że usiłował uchylić starcia, radykalne załatwienie ile możności odsunąć, Bośnię dla Porty zachować. Ale powstańcy nie chcieli ustąpić, a nie było wówczas sposobu do zmuszenia ich, gdyż inni mogli więcej wpływać na nich jak Austro-Węgry.

Dalej powiada Andrassy: Stanowisko nasze wobec misji Sumarokowa jest znane. Moskwa proponowała nam, abyśmy dla zagwarantowania przeprowadzenia reform w Turcji zajęli Bośnię, podczas gdy ona Bułgarję zajmie. Mimo przyjaźnych stosunków naszych z tem ościennem państwem, do których dla zachowania pokoju enropejskiego musieliśmy wielką przykładać wagę, odrzuciliśmy propozycję, któraby nasze wojska była do Bośnii powiodła.

Jakie było nasze stanowisko na konferencji stambulskiej, wykaznje księga czerwona. Dodam tu tylko, jako przed nikim nie taiłem, że wnioski jej zawsze uważałem za zbyt daleko sięgające. Jeżeli jednak pełnomocnikom naszym wypadło przyłączyć się do wszystkich przyjętych tam uchwał, to dlatego, aby secesja choć jednego tylko mocarstwa nie ośmieliła Porty do oporu, który mógł sprowadzić wojnę, a na nas jednych byłaby spadła odpowiedzialność za to.

Nastąpił protokół londyński. Nawet jednomyślność mocarstw nie doprowadziła do żadnego rezultatu i pozycja nasza stała się swobodniejszą. Kiedy następnie Porta zamyślała o odrzuceniu protokołu a moskiewskie wypowiedzenie wojny już w drodze było, to my, jak świadczy księga czerwona, byliśmy ostatni, którzyśmy jeszcze pokój ocalić usiłowali.

(Tu cytuje Andrassy z księgi czerwonej dwa akta i dalej powiada:)

Że rada nasza, aby Porta ustąpiła, była lojalną i może na lata jeszcze wojnę odroczyćby mogła, dość tutaj przytoczyć, iż jeden z najznakomitszych tureckich mężów stanu, Midhat basza, nie wahał się w swoich listach otwartych podać nieusłuchanie tej rady jako jeden z największych błędów tureckiej polityki.

Takie było nasze postępowanie aż do wybuchu wojny. Niczegośmy nie zaniedbali celem powstrzymania wybuchu wojny między Moskwą a Turcją. Chcieliśmy ograniczenia reform do tego, co Porta w pokoju przyjąć mogła, wykonanie zaś jej samej, i to bez terminu pozostawić.

Pytam więc: Nie mógłże rząd z czystem sumieniem oświadczyć, że polityka jego wyklucza żądzę nabycia krajów? Jestże to polityka, którą postawić sobie miała niby za cel pozyskanie Bośnii i Hercegowiny?

Nie panowie!

Można imputować wszystko rządowi, ale przypuszczać, że on cel sobie postawiwszy jakiś, w każdym wypadku, w każdej fazie, większego czy mniejszego znaczenia, działał wprost na przekór temu, coby uczynić był winien, gdyby chciał cel sobie postawiony osiągnąć, to znaczy imputować mu albo za wiele naiwności, lub taki stopień machiawelizmu, który byłby prędzej komiczny, niżeli wzniosły.

Rząd, panowie, nie robił podobnych sztuczek dyplomatycznych, które wstrętem są dla mnie, w których skuteczność, wobec wielkich wypadków dziejowych, wcale nie wierzę.

Nasze stanowisko, zważywszy,

że monarchia jest dość wielką i niepotrzebuje powiększenia terytorjum;

że stosunki nasze finansowe wymagają koniecznego oszczędzania podatkujących;

że wobec konstytucji naszej każda anneksja znaczne by musiała stworzyć niedogodności; stanowisko nasze, to wszystko zważywszy, było następujące:

Jak długo tylko była nadzieja, że Turcja, jako prawna właścicielka tych prowincyj, zdoła swą powagę w jakiejbądź utrzymać formie, unikać wszystkiego, co by nas zawiodło do koniecznej okkupacji. Gdy się jednak pokazało, że Turcja już nie jest w możności utrzymać tych prowincyj, gdy się pokazało, że one mogą lada chwila zmienić swego pana, musieliśmy uważać za obowiązek nasz rozwiązać ten stan za pomocą okkupacji.

Takie było stanowisko rządu. Wyjaśnia ono wam, panowie, wszystkie zagadki, wszystkie pozorne sprzeczności w słowach i działaniach rządu. Rząd pragnął uniknąć okkupacji Bośnii i Hercegowiny, nie mógł więc nic innego powiedzieć nadto, że sobie tego za cel nie obrał. Nie mógł przecież oświadczyć, że uważa okkupację jako niemożliwą, bo przewidywać musiał, że wypadki mogą go zmusić do tego.

Mniemam, że dowiodłem niezbicie, iż rząd nietylko, jak twierdzą jego przeciwnicy, nie miał przed oczyma tego, aby użyć zawikłań wschodnich w celu anneksji obu prowincyj, ale owszem używał wszystkiego, co tylko leży w zakresie jego władzy, aby uniknąć podobnej konieczności, jak długo istniało prawdopodobieństwo, że tym sposobem nie narazi się żywotnych interesów monarchii. (Dok. nast.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

z wód dnia 2. grudnia.

* Do magistratu lwowskiego przyszła z Pesztu odpowiedź dozwalająca delegatom Rady miejskiej audjencji. Delegaci wysłuchani będą przez cesarza we czwartek.

* Przypominamy, że dziś Zalewskiego komedja „Przed ślubem" przedstawiona zostanie na dochód Stow. Bratniej pomocy słuchaczów lwowskiej politechniki.

* We środę, dnia 4. grudnia o godzinie 7. wieczorem w kasynie mieszczańskiem p. Bruno Abakanowicz mówić będzie: o mowie ludzkiej (wykład oparty będzie na licznych doświadczeniach). Wstęp dla członków i dwojga osób z rodziny wolny, dla dalszych osób z rodziny po 10 ct., zaś dla obcych wprowadzonych przez członków krzesło 30 ct. — Wstęp na salę 20 ct.

* Widzieliśmy już czwarte wydanie „Mów Hausnera i Wolskiego" w polskim przekładzie. Ten ogólny interes jaki budzą powyższe mowy, świadczy wymownie o współczuciu ogółu dla wypowiedzianych przez mowców zasad i poglądów. Jeszcze u nas nigdy żadna książka, żadna broszura, nie miały ani w połowie takiego powodzenia.

* Z powodu rozpisanego na dzień 12. grudnia wyboru posła do Rady państwa, zapraszamy szanownych wyborców okręgu wyborczego Brzeżany-Przemyślany-Podhajce na zgromadzenie przedwyborcze do Brzeżan dnia 11. grudnia na godzinę 3cią.

Emil Torosiewicz.
Wereszczyński.

* Bankiet na obchód jubileuszu Henryka Strzeleckiego, dyrektora szkoły lasowej, odbędzie się w sobotę dnia 7. bm. o godzinie 8. wieczór w hotelu Żorża (w sali „Frohsinna"). Wkładka wynosi 5 zł. od osoby. Pragnący wziąć udział raczą się zapisać do d. 6. bm. rano za pośrednictwem administracji *Dziennika Polskiego* lub *Gazety Narodowej*, lub w cukierni Kosteckiego.

* Hr. Stanisław Tarnowski, z Drohobyckiego ogłosił w *Gazecie Lwowskiej* (sic) następujące wezwanie:

„Dnia 5. grudnia odbyć się ma w Samborze wybór posła do sejmu krajowego z większych posiadłości dawnego obwodu samborskiego. Ażeby uniknąć wyboru przypadkowego, **lub co gorzej**, wyboru posła **mądrzejszego i patrjotyczniejszego** niż całe Koło sejmowe, proponuję szanownym współwyborcom moim „zjazd przedwyborczy w Samborze" dla poprzedniego wzajemnego porozumienia się".

Wiemy teraz przynajmniej o co chodzi hr. St. Tarnowskiemu i czego się ten szanowny obywatel obawia.

* (*K.*) Ruskie narodowe Towarzystwo dramatyczne pani Romanowiczowej dało w ubiegłym miesiącu 8 przedstawień; na żadnem jednak publiczność nie była tak licznie zebraną, jak na sobotniem, w którem ku uczczeniu 100-letniej rocznicy ukraińskiego pisarza, Kwitki Osnowianeńka grano jego komedję „Szelmeńko najmyt." Snać uprzedzoną była publiczność, iż tego rodzaju utwory są polem popisu dla trupy ruskiej. Pan St. w roli tytułowej, p. Hr. i pani Romanowiczowa w rolach ukraińskich chutorzan, tudzież pp. La. St. i P. w rolach drugorzędnych, a w końcu pp. Lud. i Pł. w niewdzięcznych rolach amantów, grą swoją dowiedli prawdziwego przejęcia się i zrozumienia samej sztuki. Oby wszystkie tak się udawały! Obraz z żywych osób był także wcale gustownie i trafnie ułożony. Do uprzyjemnienia wieczoru przyczynił się niemało znany we Lwowie tenor p. M., który odśpiewaniem bardzo ładnej piosnki „Moja Ola nad wsi diwy" zachwycił publiczność, która mu też rzęsistemi oklaskami serdecznie podziękowała.

* Na rannych z d. 16. listopada złożyli urzędnicy z kolei Karola Ludwika we Lwowie 29 złr. 60 ct. a. w.

* **Wiadomości lokalne.** Wczoraj popołudniu wytropił i przyaresztował rewizor policji Sabel w jednym z szynków przy ulicy Żółkiewskiej Izaka Schwarza, ściganego za rabunek w Mościskach, o którym donosiliśmy: Na palcu ma jeszcze niezagojoną ranę od ukąszenia przez propinatora, któremu wydarł 6000 złr. Schwarz utrzymuje, że dopiero wczoraj przybył do Lwowa. Nie znaleziono przy nim żadnych znaczniejszych pieniędzy.

Zuchwałą kradzież popełniono w piątek między godziną piątą a wpół do szóstej wieczór w kamienicy Bergera pod l. 10 przy ulicy Kazimierzowskiej. Ośmdziesięcioletnia staruszka Chare Jolles, wracając do swego pomieszkania na pierwszem piętrze, stała już przed drzwiami, gdy nagle jakiś mężczyzna zaczajony w nieoświetlonej sieni napadł ją i zerwał jej z głowy bindę wraz z chusteczką. Nim na krzyk przestraszonej wybiegli mieszańcy z kamienicy, złoczyńca uciekł i na ulicy znikł z oczu. Binda wysadzana perłami i djamentami jest cenioną na 500 złr.

W piątek aresztowała policja Hindę Laje, żonę t. z. „belfera", liczącą lat 25, która dwoje dzieci głodem na śmierć umorzyła. Jedno dziecię jej własne miało trzy miesiące, drugie cudze, które wzięła do mamczenia, liczyło miesiąc. Zwłoki obojga dzieci oddano do szpitala celem obdukcji sądowo-karnej.

— **Z pod Sądowej Wiszni.** Dnia 28. listopada odbył się w Sądowej Wiszni w sali Rady miejskiej wieczorek muzykalny i deklamacyjny ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza. Wieczorek ten wypadł świetnie. Program doborowy: wypełniono deklamacją, grą na fortepianie, śpiewem i odczytem o życiu i dziełach Mickiewicza; a lubo wszystkim biorącym czynny udział przyznać należy, że w starannem wykonaniu utworów przebijało się żywe przejęcie się znaczeniem zapowiedzianej uroczystości, to w deklamacji „Zosi" wykonanej przez pannę J. H. i w polonezie Chopina, odegranym po mistrzowsku przez pannę J. R., uczennicę konserwatorjum wiedeńskiego, zachwyt publiczności dosięgnął szczytu, nieszczędzono też kwiatów i oklasków dla tych młodych dyletantek.

To też wrażenie odniesione z tego wieczora tem droższe dla wszystkich, że do podniesienia całej uroczystości przyczynili się obecnością swoją okoliczni księża ruscy, wszyscy pp. oficerowie miejscowej załogi, obywatele sąsiedni, wszyscy niemal urzędnicy z Sądowej Wiszni i Mościsk z rodzinami i Izraelici. A widząc uwieńczone pomyślnym skutkiem szczere chęci komitetu miejscowego, niepodobna pominąć milczeniem uznanie dla tych panów, którzy przejęci szlachetnością uczuć, zacnością charakteru i dobrą wolą, przy zmianie stosunków miejscowych, potrafili w krótkim czasie złączyć się w jedną harmonijną całość w miejscu, którego powietrzem do niedawna trudno było oddychać, bo

Listy wygnańca.

przez

Józefa Banickiego.

V.

(Dokończenie).

Dopóki milczano, intryga robiła swoje i szerzyła pokątnemi drogami sieci stronnictwa, które się wyrzekło myśli polskiej. W Warszawie wytworzyła ona koterję, która w zlaniu się z Moskalami widzi zbawienie; która w programie swoim, drukowanym w *Czasie*, wyrzekła, iż połączenie z Moskwą uważa jako niemogące uledz zmianie, w konsekwencji zaś tego taką tylko politykę ogłasza za dobrą i właściwą, którąby się nigdy nie krzyżowała z intencjami carskiego rządu.

List, który odebraliśmy z Poznania od osoby, używającej w Wielkopolsce od lat wielu wielkiej powagi, przekonywa nas, że i tam już stańczycy mają swoją filię i tam już zabierają się do przeprowadzenia programu uległości dla rządu i popierania korony. Wprawdzie tej polityce przeszkadza jeszcze „kulturkampf", to jest prześladowanie religii katolickiej, wzgląd zaś na potężne w Wielkopolsce stronnictwo klerykalne, nie dozwala popierać rządu, które więzi proboszczów i katolików postawił poza prawem. W przewidywaniu jednak, że rozpoczęte z Rzymem negocjacje zmienią obecny stan rzeczy i katolikom przywrócą utraconą swobodę, już dzisiaj organa stronnictwa stańczykowskiego podkopują wpływ i stanowisko dr. Władysława Niegolewskiego, oraz innych z obozu narodowego posłów, którzy prowadzą politykę oppozycyjną, nie oszczędzającą bynajmniej rządu niemieckiego.

Roman książę Czartoryski, utrzymujący swojemi funduszami *Kurjera Poznańskiego*, pisma, które ma na celu zdyskredytować i pobić stronnictwo narodowo-patrjotyczne; p. Adam Sierakowski, ożeniony z córką ś. p. Adama Potockiego z Krzeszowic; p. Żółtowski Stefan; p. Chłapowski Kazimierz, posłowie do parlamentu niemieckiego, na ostatnią kadencję śpiesznie zjechali do Berlina i listami powołali na posiedzenie wszystkich kolegów, z wyjątkiem dr. Niegolowskiego. W jego to nieobecności wybrali na prezydującego Koła polskiego księcia Romana Czartoryskiego. Poszło im tem łatwiej powierzenie steru osobie bez wybitnych zdolności parlamentarnych, ale wyznającej zasady stańczyków, że nie wszyscy posłowie, przyjaciele polityczni Niegolewskiego, zdążyli zjechać na to posiedzenie. Ponieważ pominięcie Niegolewskiego wywołało nieukontentowanie, korespondent poznański *Czasu*, a za nim *Kurjer Poznański* wydrukowali, że kandydaci, naznaczający kandydatów poselskich do wyboru, siedmiu głosami wystąpili przeciw wyborowi Niegolewskiego (byli to sami księża), ztąd Koło polskie w Berlinie osądziło, że nie cieszy się ogólnem zaufaniem i pominąć go musiało w wyborze na prezydenta.

Rzecz godna uwagi, iż korespondent poznański *Czasu* za główną winę poczytał dr. Niegolewskiemu, że „zbratał się z Dobrzańskim ze Lwowa" i wspólnie z nim podał kongresowi berlińskiemu memorjał w sprawie polskiej, oraz protest przeciwko zamilczeniu tej sprawy na kongresie. Potrzeba było stronniczej zaciekłości i wyparcia się myśli polskiej, ażeby dopełnienie obowiązku obywatelskiego, za które się należy Niegolewskiemu chwała, poczytać mu za zbrodnię i wyprzeć go ze stanowiska, które przeszło lat 30. tak godnie zajmował, a który w dodatku jest co do wieku powagą w tem Kole.

Niegolewski o tyle ich ukarał, że przy pierwszem głosowaniu nad prawem dla socjalistów głosu nie zabrał, — oni zaś na dobrego mowcę nie mogli się zdobyć. Przy końcu dopiero drugiego czytania tego prawa zabrał dr. Niegolewski głos, ale bez poprzedniego przełożenia im treści swej mowy i w niej ciskał w oczy Niemcom bolesne dla nich prawdy. Mowa ta niepodobała się panom, z Krakowa inspirowanym, głównym celem bowiem ich agitacji, prowadzonej w celu opanowania Koła polskiego w Berlinie, jest przeprowadzenie w niem programu legalizmu i uległości bezwarunkowej dworowi niemieckiemu. Radzili też pomiędzy sobą, czyby nie wypadało się wyprzeć wspólności z dr. Niegolewskim. Gdy jednak spostrzegli, iż mowa jego, znalazła poklask w całym kraju, zaniechali zamiaru zerwania z nim solidarności. Najzuchwalszym w całej tej sprawie jest poseł Adam Sierakowski, człowiek jeszcze młody, pewnej nauki, ale rozum czysto-niemiecki, bez znajomości serdecznej dziejów porozbiorowych Polski.

Sprawa ta pilnie tajona, zaczęła wydobywać się z ukrycia. *Warta*, pismo tygodniowe w Poznaniu, wspomniawszy, iż siedem czarnych gałek przeciwko kandydaturze Niegolewskiego pochodziły od księży, — upomniała ich, ażeby nie byli bezwzględnymi przeciwko mężowi, któremu pod względem narodowo-kościelnym nic zarzucić nie można i nie rozdwajali społeczeństwa wyrokami ostracyzmu. Rozumie się, upomnienie *Warty* pozostało bez skutku.

W odpowiedzi *Warcie* odezwał się ksiądz delegat w organie księcia Romana Czartoryskiego tj. w *Kurjerze Poznańskim*. Z tej odezwy dowiedzieliśmy się, iż powodem dla którego księża delegaci chcieli pozbawić kraj najdzielniejszego posła z wielkim uszczerbkiem dla sprawy narodowej a nawet dla kościoła, był list pisany przez dr. Niegolewskiego przed półtora rokiem, — list, którego treści nie podał, lecz zapewniał, że była ona tak naganną, iż zupełnie usprawiedliwiała czarne gałki, jakie mu dano.

Wtedy to dr. Niegolewski widząc, że na karb jego listu szerzą o nim ubliżające charakterowi pogłoski, zażądał od komitetu wyborczego centralnego w Poznaniu, do którego list był zaadresowany, ażeby mu nadesłał jego odpis, — co gdy komitet uczynił, posłał go wraz z swoją odpowiedzią *Kurjerowi Poznańskiemu*. Organ ten księcia Romana Czartoryskiego, przez młodych księży redagowany, nie przyjął jednak odpowiedzi dr. Niegolewskiego i listu jego nie ogłosił, jakoby dlatego, że w tym liście miał wielce ubliżyć stronnictwu, do którego *Kurjer* należy. Jest to więc ta sama taktyka, jakiej się trzyma *Czas*, który nie wydrukował mowy Hausnera i Wolskiego, żeby czytelnicy jego spostrzedz nie mogli, jak bezpodstawne i kłamliwe są zarzuty tym posłom przez niego porobione. Wydrukowanie listu dr. Niegolewskiego zrobiłoby niemożebnemi dalsze ataki z powodu tego listu na osobę szanownego posła robione, więc księża redaktorzy otrzymali rozkaz, ażeby go nie drukować.

Dr. Niegolewski wydrukował go w *Dzienniku Poznańskim*. Ztamtąd go przepisujemy na dowód jak wielką jest zaciekłość stronnicza partji stańczykowsko-klerykalnej, kiedy „zbratanie się z Dobrzańskim" i list ten mógł dla niej być dostatecznym powodem do targnięcia się na osobę zasłużonego obywatela, który jako szermierz parlamentarny niema sobie równego w całej Polsce.

Oto jest list wspomniany:

„Zaszczycony w kilku powiatach kandydaturą poselską do parlamentu niemieckiego, zmuszony jestem oświadczyć Szanownemu komitetowi wyborczemu centralnemu, iż wyboru przyjąć nie mogę.

Pominąwszy osobiste przyczyny, które mnie do powyższego oświadczenia powodują, uważam zresztą ze względów na ostatnie przedwyborcze stronnictw walki, iż do wyborów, o tyle tylko podług mego zdania przywięzywać zaczęto znaczenia, o ile takowe służą ku wypróbowaniu stronniczej zaciekłości. Wybory zatem do sejmu **obcego**, mają niestety przyczyniać się do podniesienia stronniczej namiętności, kiedy narodowy obowiązek nakazuje nie trwonić sił na wewnętrzne walki, ale przeciw obcym wytężyć całe nasze siły. Stronnictwo nadto, które krom politycznych celów, swoje jeszcze cele partykularne za pomocą swych kandydatów przeprowadzić usiłuje, musi działać ze szkodą sprawy publicznej, zwłaszcza jeżeli w jątrzących naród środkach nie przebiera.

Po przeszło 30-letniej służbie, uważam zresztą za godziwe prosić o zwolnienie z takowej. Ustępując atoli z pola parlamentarnego jedyna mi pozostała pociecha, że słabe i nieudolne me siły sprawie narodowej poświęciłem, unikając skierowania działania publicznego na pole roznamiętnionej walki stronniczej.

Nie czując się na siłach, bym mógł podejmować wstrętną i naród rozdzierającą a coraz bardziej wzmagającą się walkę stronniczą, tem więcej poczuwam się do obowiązku nieprzyjęcia mandatu, że w obecnych okolicznościach, sprawa narodowa niedozwala marnotrawienia sił na wewnętrznej szermierce stronnictw.

Berlin 11. grudnia 1876.

Z szacunkiem
Powolny sługa *Władysław Niegolewski.*"

Ten to list, napisany w duchu prawdziwie obywatelskim, ogłoszony został przez organ księcia Romana Czartoryskiego za przyczynę, która w zupełności usprawiedliwiła tych delegatów, co przy następnych wyborach dali czarne gałki dr. Niegolewskiemu.

W r. b. dr. Niegolewski dał się uprosić do powrotu na drogą parlamentarną i wybranym został pomimo czarnych gałek księży delegatów. Ile nieukontentowania zrobił ten wybór w stronnictwie jątrzącem nasze społeczeństwo, przekonaliśmy się z tego, co powyżej napisano.

Dr. Niegolewski jest niewygodny panom, którzy torują po ustaniu kulturkampfu, ścieżki uległości dla rządu pruskiego; którzy chcą zachować galicyjski program Stańczyków w zaborze pruskim, którzy postanowili popierać tam koronę niemiecką; jest zaś niewygodny dla tego, że jest zwolennikiem polityki prawdziwie polskiej co przeciwko obcym wytęża całą siłę narodu.

Niechaj się więc pocieszą panowie Wolski, Hausner, Skrzyński, Ujejski i inni posłowie mniejszości, — nie oni sami są przedmiotem obelg stronnictwa stańczykowsko-klerykalnego. W Warszawie stara się ono wybitnych patrjotów, jak dowodzą aresztowania marcowe, za pomocą szlachetnej denuncjacji, wysyłać na Sybir; tych w Galicji co się nie mogą bronić, stara się wysyłać za granicę na nowe tułactwo; — tych zaś, których się nie może pozbyć łatwym sposobem, stara się zdyskredytować jako odstępców i zdrajców.

Zdradą w ich mniemaniu jest wierność chorągwi Polski, na której są wypisane hasła historyczne narodu. Oni tę chorągiew rozdzierają na trzy szmaty, więc nie dziw, że przy katechizmie swojej moralności, w którym denuncjacja i serwilizm za cnoty ogłoszone, wypychają lub podkopują dobrą sławę tych, co bronią całości narodowej chorągwi.

15. listopada 1878.

miejsce to było widownią długoletnich intryg i na zewnątrz nawet wywlekanych niesnasek.

— **W Kołomyi** od dłuższego czasu odbywają się prawie co tygodnia przedstawienia amatorskie połączone z zabawą tańcującą na cele dobroczynne z wielkiem powodzeniem. Doborowy program złożony z najnowszych komedyj urozmaiconych utworami ś. p. Fredry, dowodzi wyrobionego smaku panów reżyserów; współudział amatorów jest tak liczny, iż każdego wieczora prawie w każdej komedyjce inni amatorowie udział biorą; tak liczny personal amatorów i amatorek wzbudza ogólną w całem mieście ciekawość; a jak ogólne komitet urządzający przedstawienia potrafił sobie zjednać uznanie dość powiedzieć, iż niema wypadku żeby który z amatorów lub która z amatorek powierzonej roli nie przyjęła. Będąc obecny na dwóch przedstawieniach, byłem niemało zdziwiony z jaką rutyną grają nasi dyletanci. Odpowiedni lokal, mogący pomieścić paręset osób, doskonale urządzona scena, odpowiednie dekoracje, akuratność w rozpoczęciu bez dłuższych przerw, dowodzi, iż kierują tem ludzie fachowi. A cóż powiedzieć o grze amatorów? Tu wszelkie pochwały są za małe — nietylko dokładne wyuczenie się ról i dokładne ich pojęcie — lecz gra doprowadzona do najsubtelniejszych odcieni — dystynkcja w poruszaniu się na scenie, swoboda w ruchach, wyborna deklamacja, wszystko to zalety, których niejedna scena mogłaby pozazdrościć. Nie chcemy szczegółowo rozbierać gry pojedyńczych amatorów, lecz obowiązkiem jest wspomnieć, że rzadko takiej artystki jak panna P. do ról naiwnych, której gra pełna naturalnego wdzięku odznacza się niezwykłą swobodą na scenie; jak panna S., przypominająca deklamacją pierwszorzędne artystki; jak p. K., komik niezrównany; jak p. S., w roli służącego komizmem nieustępujący najlepszemu aktorowi, oraz wszyscy inni, którzy również na wszelkie zasługują uznanie. To też sala zawsze bywa przepełniona, a prócz miejscowych mnóstwo osób z okolicy przyjeżdża. Że podobne przedstawienia kształcą umysł, podnoszą ducha i do ogólnej oświaty przyczyniają się — nie ulega wątpliwości.

Bezpośrednio po przedstawieniu odbywa się zabawa tańcująca, w której wszyscy obecni na przedstawieniu udział biorą — a w której harmonia panuje niezwykła. Prawdziwą zasługę mają ci panowie, którzy zajmując w mieście wyższe stanowiska, nietylko nie chcą tego okazać, lecz starają się, aby całej zabawie nadać ton ujmująco-towarzyski.

— **Przemyśl.** Trochę spóźniłem się, ażeby wam donieść coś dokładniejszego o pierwszym wieczorku Harmonii, który się na dniu 14. bm. odbył w sali radnych miasta naszego — spóźniłem się dlatego, gdyż niewątpiłem, że pisemko nasze *San*, po wieczorku, pospieszy oddać należące się Harmonii naszej uznanie, a sądząc że on pierwej powołanym jest uczynić to, niż go inne czasopisma uprzedzą, nie mało zdziwiłem się, gdy przejrzałem ostatni nr. tego pisma z d. 25. bm. i znalazłem, że *San* wbrew opinii publicznej, wbrew ogólnemu zachwycaniu się publiczności wieczorkiem Harmonii, ograniczył się tylko na skonstatowaniu faktu, że wieczorek Harmonii się odbył. Nie myślcie, że wieczorek Harmonii był tak lichym, że oprócz ślicznego śpiewu panny G. nawet go krytyce poddać nie można było — nie — *San* tylko z jakichś innych pobudek, niechciał oddać słusznych pochwał publicznych czynnym członkom Harmonii i zarządowi Towarzystwa, które mimo swego krótkiego, bo pięcio miesięcznego istnienia, dało wieczorek tak doborowy, tak świetny pod względem muzycznym, jakiego w Przemyślu jeszcze nie było; — *San* tylko pochwał słusznych Harmonii oddać niechciał, a krytykować nie mógł, nie śmiał.

Sala radnych, w ktorej zwykle Towarzystwo muzyczne wieczorki odbywa, była podczas wieczorku Harmonii tak zapełnioną, że w przedpokojach i przedsionku dla publiczności napływającej miejsca zabrakło, i wiele familij nieznalazłszy pomieszczenia, musiało wrócić do domu.

Cała kapela Harmonii, w swoich pięknych uniformach błękitnych z białemi wyłogami, dobremi opatrzona instrumentami, stała w sile 20 przeszło ludzi na podwyższeniu i rozpoczęła wieczorek uwerturą z Don Juana Mozarta. — Rzeczywiście miła była to chwila, i twarze wszystkich mimowoli rozpromieniały, gdy usłyszano tę piękną harmonijną całość. Nie przywykliśmy tu słyszeć całych orkiestr; ucho nasze nawykło od dziesięciu lat słyszeć tercety, kwartety, lub co najwięcej kwintety, grane zwykle przez jednych i tych samych studentów, nie dziw, że zdumieni byliśmy słyszeć silną taką harmonijną całość, zebraną wyłącznie z ludzi pracy, o których dotąd u nas nic nie wiedziano, bo dziesięć lat istniejące Towarzystwo muzyczne, ignorowało tych ludzi.

Zdumieni byliśmy! bo i któż do dziś w Przemyślu myślał, że rękodzielnik może oprócz młotem, heblem i t. d. bawić się także i muzyką klasyczną, grać utwory Mozarta, Haydena, Moniuszki, Chopina i t. d. Że tak być może, o tem Harmonia przekonała publiczność naszą; kilku ludzi chętnych stworzyło to, czego do dziś dnia mimo zapomóg przez Radę miasta Przemyśla udzielanych Towarzystwu muzycznemu nie zrobiono!

Uwerturę Don Juan pod kierownictwem kapelmistrza dyrektora Harmonii p. Ratyńskiego, odegrała kompletna orkiestra — mianowicie Allegro i Presto, oddane było z siłą.

Mało słów mamy na podziękę pannie G. za łaskawy jej udział; szkoła śpiewu panny G. znakomita, a głos jej giętki i miły, istny głosik polskiego słowika.

Również miłą niespodzianką było dla nas Trio Gounoda „Serenada“ na fortepian harmonium i wiolonczellę. Pan K. wiolenczelista ma talent, grał pięknie z uczuciem i pewnością jak nigdy przedtem; powinien się kształcić dalej a doprowadzi wysoko. Pan Pistl kapelmistrz „Harmonii“ grał na fortepianie; gra on na wszystkich znanych instrumentach, a gra jego to gra od serca, ma on coś w smyczku, w swem uderzeniu na fortepianie, co do duszy, nietylko ludzi wykształconych muzykalnie ale i do serca prostaczka przemówić potrafi; niebrak mu również i szkoły i techniki.

Pan Ratyński grał na Harmonium, i grał dobrze — a jest on jedyny w Przemyślu, który umie grać na tym instrumencie.

Panna J. młodziutka pianistka, uczennica pana Pistla, technikę ma bardzo dobrą, a łagodne jej uderzenie czyni jej grę bardzo miłą dla ucha, radzbiyśmy pannę J. częściej grającą słyszeć.

Pan Pistl odegrał następnie Walc Kaliwody, solo skrzypcowe. W jakiejś tam recenzji przed rokiem, mówił ktoś, że p. Pistl ma smyczek krótki; dziwne, że my zwróciwszy specjalnie na ten punkt uwagę, dostrzedz tego mankamentu przy grze p. Pistla nie mogliśmy; owszem, pociąg smyczka jego jest pewny, długi, gra w ogóle znakomita, stakatta i flażeolety po mistrzowsku wydobyte, w ogóle gra jego spokojna i poważna.

Solo na trąbkę z Halki Recitativo Moniuszki, transskrybowane przez pana Ratyńskiego na pełną orkiestrę, także było dla nas nowością — gra na trąbce była tylko za silną, a przez to wydawała się być w stosunku do sali koncertowej za ostrą. Flügelhorniście radzimy przyswoić sobie do pokoju lżejsze zadęcie. Sama transkrypcja Halki przez p. Ratyńskiego nie pozostawia pod względem naukowym nic do życzenia.

Wieczorek zakończyła siódma symfonia Mozarta, grali obaj kapelmistrze, gdyż potrzeba było więcej skrzypek — odegrano zatem ten utwór bez specjalnego kierownictwa, a przyznać trzeba, że wykonano go dobrze.

Wieczorek ten zadowolnił wszystkich tak, że z niecierpliwością czekamy na następny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie targowe Spółki rolniczej w Tarnopolu z dnia 30. listopada 1878.

Ceny tarnopolskie.

Za 100 kilogramów netto płacono: Pszenica biała od —·— do —·—, żółta od 7·75 do 8·20, czerwona od 7·75 do 8·20. Żyto 4·80 do 5·10. Jęczmień 5·50 do 6·—. Hreczka 4·20 do 4.50. Kukurudza —·— do —·—. Owies 3·90 do 4·10. Proso —·— do —·—. Groch 5·75 do 7·—. Koniczyna —·— do —·—. Rzepak od 10·— do 11·—. Lnianka od 8·50 do 9·—. Okowita za 10000 literproc. od —·— do —·—.

W ubiegłym tygodniu zwieziono nieco mniej zboża na tutejszy targ, pomimo to atoli nie utrzymały się ceny powyżej notowane z powodu bardzo niekorzystnych sprawozdań z zagranicy.

Wiedeń d. 1. grudni. (Tel. „Gaz. Nar“). Na dzisiejszy targ przypędzono 2905 wołów, między temi galicyjskich 845. Galicyjskie sprzedawano po 56 do 60 złr. za 100 kilo. Węgierskie po 55 do 61 złr. Wszystko wysprzedane.

Krzysztofowicz.
Caffé-Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Na sobotniem posiedzeniu węgierskiej Izby posłów zawiadomiono, że cesarz z przyjemnością przyjął adres do wiadomości.

Iranyi (ze skrajnej lewicy) wniósł, aby w przyszłym tygodniu obradowano nad traktatem berlińskim. Na co Tisza odparł, że to przedmiot zbyt ważny, aby można obradować nad nim bez przygotowania; że za kilka dni złoży w tej sprawie oświadczenie, prosi zatem o zwłokę.

Petycje, odnoszące się do polityki zewnętrznej, usunięto z porządku dziennego, z wyjątkiem petycyj w sprawie podwód dla armii okkupacyjnej. Sprawozdawca wnosi motywowane przejście do porządku dziennego, żądające wydania ustawy o podwodach. Skrajna lewica wnosi oddanie ministra spraw wewnętrznych i obrony krajowej pod sąd. Liga wnosi naganę dla rządu. Dalszą rozprawę odłożono na dzisiaj.

Pisaliśmy w sobotę o tem, jak Moskwa stara się wyzyskać wypadki lwowskie, i wpoić w naszych rodaków przekonanie, że ostatecznie konstytucyjny rząd niczem tak bardzo nie różni się od despotycznego, i że nie mają czego wzdychać do tej swobody, która ma niby istnieć w Galicji. *Pietersburgskija Wiedomosti* idą nawet dalej i dowodzą, że to, co się działo we Lwowie, nie mogłoby nawet mieć miejsca w caracie, że przeto rząd despotyczny jest nawet lepszy od konstytucyjnego. Że organ ten ma krótką pamięć, to nas wcale nie dziwi; że jako urzędowy, wychwala Moskwę, to także nic dziwnego; ale że policja lwowska stworzyła taką sytuację, w której Moskwa może jej dawać nauki, to nas mocno boleć powinno. Posłuchajmy bowiem, co mówi organ moskiewski:

„Krwawe zajścia na ulicach Lwowa, w kraju, który nieprzyjaciele Moskwy, dla dokuczenia jej, nazywają wolnym i szczęśliwym!... Czyż mógłby kto tego się spodziewać?... A jednak tak było!... Wiadomo już, kto jest p. Hausner, wiadomo, że jest człowiekiem wysokich zdolności politycznych i pełnym poświęcenia patrjotą. Cóż więc dziwnego w tem, czy nagannego, że kiedy po swym tryumfie wiedeńskim przybył do Lwowa, mieszkańcy postanowili go uczcić, a młodzież, wyprawić dlań pochód z pochodniami?... Cóż w tem niebezpiecznego, czy strasznego? A jednak policja wzbrania pochodu. Studenci udają się z prośbą o pozwolenie do namiestnictwa — odmowa, do ministra — toż samo!... Rozżalona młodzież taką niewolą w „wolnym kraju“, postanowiła bądź cobądź postawić na swojem. Zapewne, że jest w tem złe, ale od czegoż młodość, zapał, rozżalenie?... Wreszcie fakelcug, to nie rewolucja, pochodnie nie karabiny i nie barykady!... Zbiera się tedy wieczorem kilkuset młodzieży, zapalają pochodnie, i idą z niemi spokojnie do lokalu, gdzie się znajduje p. Hausner. Ale policja nie spi: sierżanci miejscy z karabinami, bagnetami i pałaszami dobrze wyostrzonemi rzucają się na bezbronnych, kolą, rąbią, biją, tratują, machają po głowach kolbami, krew się leje... Bezbronna młodzież broni się jak może pochodniami, ale cóż są pochodnie przeciw bagnetom i pałaszom? Między publicznością towarzyszącą pochodowi, są damy, starcy, ludzie przechodzący wypadkiem, spokojni i niewinni, policja na nic nie zważa, wszystkich rąbie, kole, bije... Raniono kilka kobiet, liczba rannych mężczyzn dochodzi kilkudziesięciu, między którymi jeden urzędnik banku i kilku poważnych, spokojnych ludzi, oczywiście nie mających żadnych złych zamiarów... A nie koniec na tem: wojsko stawiają pod bronią i byłoby strzelało do bezbronnych, gdyby policja mniej walecznie ścierała się z młodzieżą i kobietami, gdyby nie usłała niemi pobojowiska i nie uśmierzyła „strasznych zaburzeń pochodniowych.“ Oto jest próbka wymowna „wolności konstytucyjnej“ w Austrji! Gdyby w Moskwie zaszło coś podobnego, cała Europa krzyknęłaby, żeśmy barbarzyńcy, tyrani, dzicy Tatarzy. Winna zapewne młodzież, że przedsięwzięła wbrew zakazowi niewinny sam przez się pochód. Ale czemże jest jej wina w porównaniu z . . . . . czynami policji? Czyż nie mogła ona użyć środków łagodnych, przedstawień, wreszcie aresztować winnych? Ale napadać namiętnie winnych i niewinnych, przelać krew kobiet, starców, to jest już coś więcej niż . . . . .“

Z Londynu piszą: „Szybkie postępy wojsk angielskich w Afganistanie usprawiedliwiają w zupełności oczekiwania, jakie w tej mierze w angielskich kołach wojskowych żywiono. Zajęcie twierdzy Ali-Mudżyd zapewnia Anglikom posiadanie ważnego wąwozu Kajberskiego, a droga do Dżelllalabadu stoi teraz dla armii sir Samuela Browna otworem. Między Dżellalabadem a Kabulem znajduje się jeszcze kilka wąwozów, jak Jugduluk, Tezen i Koord-Kabul (w którym armia Salego w r. 1841 zgubę znalazła), sądzą tu jednak, że zimą posuwać się dalej jak do Dżellalabadu byłoby nierozsądkiem. Dywizja środkowa, pod dowództwem jen. Robertsa, wzięła również twierdzę Kapuyan, jest to jednak korzyść mała, a wojska tej dywizji opór na serjo napotkają dopiero pod twierdzą Kurrum, posiadającą ośm bastjonów i dosyć liczną załogę. Ztamtąd jenerał Roberts ma się już tylko posunąć do doliny, leżącej pod wąwozem Shuterlgurdun, dopóki pora roku nie pozwoli ruszyć dalej przez ten wąwóz ku Kabulowi. Wreszcie dywizja południowa, pod jenerałem Biddulphem ma iść na Kandahar przez wąwóz Kojak. Dotarła ona już do żyznej doliny Piszyny, gdzie ma przezimować. Zważywszy to wszystko, przypuścić należy, że Anglicy w przeciągu przyszłego miesiąca według wszelkiego prawdopodobieństwa zajmą najważniejsze punkta strategiczne i przystąpią do koncentrycznego wszystkiemi trzema dywizjami ataku na Kabul, a lubo z rozmaitych technicznych szczegółów przy obronie Ali-Mudżydu domyślano się obecności oficerów europejskich w szeregach Afganów, to jednak panuje tutaj zupełna spokojność co do szans moskiewsko-afgańskiego przymierza. Przeciwnie, Moskwa skłonną się raczej okazuje do zawarcia umowy z Anglią co do obrony obustronnych granic Azji. Spodziewają się tedy, że emir, przed rozpoczęciem się na serjo działań na wiosnę, namyśli się i ustąpi, a Moskwa spodziewa się, że w nagrodę swojej neutralności uzyska to, że Anglia zgodzi się na zajęcie przez nią Merwu. Zdaje się nawet, jakoby korpus ekspedycyjny jen Łomakina obecnie znacznie miał być wzmocniony dla ułatwienia tego zajęcia i dla poparcia faktem dokonanym stanowiska Moskwy przy przyszłych układach.

„Tymczasem potrzeba obmyślenia funduszów na wojnę skłania rząd do zwołania parlamentu. Prawdopodobnie trzeba się będzie uciec do pożyczki. Podatek dochodowy wynosi już 5 pensów od funta szterlinga dochodów; a prawdopodobnie już dla pokrycia samych zwyczajnych wydatków, trzeba będzie podatek ten podnieść na rok przyszły, co już będzie wielkim ciężarem na te czasy biedy i ogólnego zastoju interesów. Ze strony oppozycji rząd nie potrzebuje się niczego obawiać. Wojna jest wprawdzie niepopularną, ale znaczna większość narodu uważa ją za usprawiedliwioną, a depesza, ogłoszona przez ministra dla Indyj, wykazuje, że to właśnie rządowi Gladstona nieprzyjaźń emira ma Anglia do zawdzięczenia.“

Agence Havas donosi o nowych krokach rządu hiszpańskiego przeciw socjalistycznej propagandzie. I tak rząd zamierza wydalić z kraju tych wszystkich cudzoziemców, którzy podejrzani są o socjalistyczne przekonania. W kongresie toczy się dyskusja nad ustawą prasową. Castelar wystąpił przeciw niej zarzucając, że jest mało liberalną, na co odparł prezes gabinetu, że wszyscy Hiszpanie mają prawo wypowiadać swe przekonania, lecz państwo i osoby prywatne mają też prawo bronienia się przeciw napadom prasy. Ustawa nie występuje przeciw swobodzie wypowiadania swoich przekonań, lecz przeciw nadużyciu tej swobody.

Journal des Debats donosi, że król Alfons zamierza wstąpić w ponowne związki małżeńskie z księżną Krystyną, siostrą zmarłej królowej Mercedes. Księżna Krystyna, druga z rzędu córka księcia Montpensier — starsza jej siostra Izabella jest za hrabią Paryża — urodziła się dnia 29. października 1852 r. w Sewilli, jest przeto o ośm lat starszą od swej zmarłej siostry królowej Mercedes i o wiele starszą od króla Alfonsa, który skończył dopiero lat 21

Budapeszt 1. grudnia. Posiedzenie komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej. Odpowiadając na wczorajsze interpelacje, oświadcza **Andrassy**: „Okkupacja potrwa dopóty, dopóki uznane przez Europy cele jej osiągnięte, niebezpieczeństwa odwrócone, ofiary zwrócone i rękojmie dane nie będą, że nie pogorszy się stan, za jej panowania utworzony. Gdyby przyszło do kwestji aneksji, zadecydowałyby o tem ciała prawodawcze wespół z koroną. Wszakże kwestja ta nie stoi obecnie na dziennym porządku.

„Do zawarcia konwencji nie doszło z powodu, że Porta zrazu stawiała warunki, nielicujące z traktatem berlińskim; dzisiejsze zapatrywania Porty znacznie się różnią od poprzednich.“ Andrassy odczytuje depesze, według których Porta oświadczyła, iż wszystkie poczyniła zarządzenia, aby wojska okkupacyjne jako przyjaciół przyjęto.

„Za Bośnię samoistną Austrja musiałaby była wziąć na siebie gwarancję i nieraz wkraczać wojskowo. Mandat okkupacyjny jest traktatem ustanowiony, i tylko za jednomyślną zgodą wszystkich mocarstw, na traktacie podpisanych, mógłby być zmienionym.“ W końcu wskazał Andrassy na handlowo-polityczną umowę z Serbią.

Poczem komisja przystąpiła do rozprawy szczegółowej nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych, i przyjmowała poszczególne pozycje według wniosków referentów. Przy kredytach dodatkowych, mianowicie na wychodźców bośniackich, wywiązała się długa dyskusja. Żądaną sumę wstawiono, i wezwano rząd do przedłożenia specjalnych wykazów.

Rzym 2. grudnia. Rząd uchwalił zamknięcie wszystkich klubów Barsanti.

Lahore d. 1. grudnia. Angielski transport prowiantowy w wąwozie Khajberskim odparto. Pokolenie góralskie napadło na czaty angielskie w tym wąwozie. Kolumna Robertsa zastała wąwóz Priwarski obsadzony przez Afganów i poniosła niejakie straty.

W teatrze hr. Skarbka.
W poniedziałek dnia 2. grudnia 1878
Na dochód Czytelni akademickiej.

Przed ślubem

Komedja w 5ciu aktach Kazimierza Zalewskiego.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro, 3. grudnia, po raz szósty:

MAŁOMIESZCZANIE.

Przyjechali dnia 2 grudnia 1878.

HOTEL ZORZA E. hr. Borkowski z Ponikwy. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. G. Aywas z Krzywołnki. Dr. H Przezdziecki z Francensbadu.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. W. Schepegi z Monasterzysk. G. Dwernicki z Moskwy. Dr. T. Zarębaj z Krakowa.

HOTEL ANGIELSKI: R. Horodyski z Uhrynowa. G. Lazarini z Romnnii. H. Rylski z Dłużniowa.

Lwów, z Izby handlowej, 2. grudnia.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	235 —	237 50
„ Lwowsko-Czern.-Jasska	123 —	125 25
Banku hip. galic. po 200 złr.	248 —	251 —
„ kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85 20	85 90
„ „ „ 4 „ „	80 25	81 25
„ „ „ 5 „ okres.	85 20	85 90
Banku hipot. galic 6 prct.	90 25	91 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	90 —	91 75
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	83 60	84 50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	90 75
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
„ Stanisławowa	19 50	21 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 43	5 54
„ cesarski	5 46	5 57
Napoleondor	9 28	9 36
Półimperjał rosyjski	9 55	9 66
Rubel rosyjski srebrny	1 73	1 83
„ „ papierowy	1 13	1 15
100 marek niemieckich	57 —	58 —
Srebro	99 50	100 75
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Wiedeń d. 2. grudnia,
godzina 10 minut 38 przed południem

Akcje kredytowe 229.70 Anglo-austrjackie 98 50
Kolei Kar. Lud. —.— Kolej Południowa —.—
Unionsbank 67 60 Napoleondor 9.31—
Russ Banknoten 1.13½ Usposobienie: ciche.

Berlin d. 30. listopada,
godzina 6 minut — po południu.

Russ. Banka . 196.90 Credit Actien . . 398.50
Lombarden . 119.50 Galizier . . . 102 40
Rumänier . . 34.80 Oesterr. Banknot. 173.65
Usposobienie: silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 25	85 75
4½ Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d. 2. grudnia 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 6 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mieszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mieszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mieszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 8 rano (pociąg nr. 1).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5. minut 42 rano (pociąg pospieszny:) o godz. 9: 47 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mieszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22. rano (pociąg osobowy): o godz. 8 m. 29 po południu (pociąg mieszany).

NADESŁANE.

Zaproszenie.

W skutek objawionych życzeń zapraszamy szanownych wyborców z większych posiadłości obwodu samborskiego na zgromadzenie przedwyborcze w Samborze d. 4. grudnia r. b. o godzinie 4tej po południu w sali Rady powiatowej.

Ludwik Balicki.
Ludwik Dolański.
Henryk Janko.

Zaraz do najęcia

DWA frontowe pokoje

przy ul. TEATRALNEJ l. 16 dla pp. kawalerów. W razie życzenia z usługą opałem, kawą i herbatą. Bliższa wiadomość u nauczyciela języków francuskiego i niemieckiego tamże.

Nr. 14199/78.

Ces. król. uprzyw.

galicyjska kolej Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 1. stycznia 1879 r. występuje kolej Nadsaalska (Saal-Eizenbahn-Gesellschaft) z obrotu zbożowego rumuńsko-galicyjsko-niemieckiego.

Wskutek tego znoszą się z pomienionym dniem pozycje frachtowe zawarte w zeszycie taryfowym V. z I. grudnia 1877 r. wzmiankowanego obrotu dla stacyj Camburg, Jena, Kahla, Rudolstadt i Schwarza a tyczące się taryfy specjalnej zbożowej i taryfy zbożowej wyjątkowej dla zboża z Rosji pochodzącego.

Wiedeń, dnia 24. listopada 1878.

4037 1—2

Generalna dyrekcja.

Wiedeń 30. listopada.

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	61 10	61 25
„ „ w srebr. 5 „	62 85	62 50
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	339 —	341 —
„ 1839 ⅕ losu	336 —	338 —
„ 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	107 —	107 50
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	112 75	113
„ 1860 „ 100 „ „	122 50	123 —
„ 1864 „ 100 „ „	— —	— —
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	140 50	141 50
Renta złota 4 prct.	71 30	72 —
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	88 60	84 20
Bukowińskie	79 50	80 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 4 pr. po 100 złr. w. a.	83 65	88 80
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	101 —	101 50
Węgierska poż. po 100 złr.	81 75	82 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	98 25	98 50
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	81 —	82 —
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	229 —	229 25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	211 75	212 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	765 —	775 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip. po 200 złr.	— —	250 —

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austr.-węg. po 600 złr.	787 —	789 —
Unionbank po 100 złr.	67 50	67 25
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	100 —	101 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105 —	105 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	27 —
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	114 75	115 25
Dniestrzańskiej „ „	318 —	— —
Elżbiety „ „ m. k.	159 50	160 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2015 —	2020 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	128 75	129 25
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	235 25	235 75
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	124 25	124 75
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	109 50	110 25
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	43 50	44 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	115 50	116 —
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	106 —	106 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	253 —	253 50
Südbahn po 200 złr. srebr.	68 75	69 25
Tramway wied. po 200 złr.	159 —	160 —
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	81 —	82 —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	113 —	113 50
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	106 25	106 75

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. centr. po 100 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ Tasiech. pow. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. österr. 4 pr. sr.	110 —	110 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	93 60	94 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	85 25	85 50
Galic. bank hipot. 6 pret. w. a.	90 40	90 80
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	99 50	— —
Towarz. kred. miejskie 6 pret.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	99 —	99 20
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 pret. 100 złr.	67 75	68 25
Alföldskie po 200 złr. 5 pret. srebr. w. a.	68 30	68 70
Czaska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	63 —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 —	92 50
„ em. 1862 5 pret.	90 75	91 25
„ em. 1870 5 „	81 75	82 25
„ em. 1872 5 „	88 25	88 75
Ferdynanda pół. 5 pret. m. k.	101 20	101 60
„ „ 5 „ w. a.	95 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	103 75	104 —
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	99 75	100 —
„ II. em. 5 pret.	99 —	99 50
„ III. em. 1871 300	96 50	96 75
„ IV. em. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1865 300 złr. 5 pret. srebr. w. a.	76 50	77 —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pret. srebr. w. a.	78 75	79 25
Lwow. Czern. Jass. III. em. 1869 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	71 40	71 70
Lwow. Czern. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	66 10	66 60
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pret. srebr. w. a.	75 50	76 —
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 pret. srebr. w. a.	73 —	73 40
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 pret. srebr. w. a.	72 25	72 75
Siedmiogrodzkiej na 300 złr. 5 pret.	64 25	64 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	162 75	163 25
Klary po 40 złr. m. k.	28 50	29 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k.	27 50	28 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 75	14 25
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	41 50	42 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	35 25	35 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	19 50	20 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 75	23 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	29 75	30 25
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	56 80	56 90
Frankfurt 100 mark	56 80	56 90
Hamburg 100 mark	56 70	56 90
Londyn 100 funt. szterl.	116 35	116 80
Paryż 100 franków	46 25	46 30

WYŁĄCZNY I NAJWIĘKSZY SKŁAD

Zegarmistrzowski

i Jubilersko - złotniczy

pod firmą

J. Dąbrowski & L. Weigel

we Lwowie ul. Halicka Nr. 17.

[dawniej W. Penther]

poleca się z wielkim wyborem najnowszych towarów, po cenach umiarkowanych.

[Na żądanie cenniki franco.]

4009 4 ?

Kawa

Po 80. 90. 1.04 ct. za ½ kilo, szczególniej po 90 ct: wyborna w smaku, i silnego aromatu.

CUKIER

najlepszy 1 kilo w głowie 49 ct.

Świece

stearynowe szczególniej piękne pół kilowy pakiet 51 centów.

Amerykański

Krochmal brylantowy

nadający bieliźnie, najpiękniejszy połysk, białość, i sztywność: (który nie należy zaliczać do istniejących obecnie innych lichych wyrobów). Pakiet wystarczający na 12 koszul, 12 par mankietów i 24 kołnierzy, kosztuje 16 ct.

Wyłączny i jedyny skład dla Galicji w handlu 4055 1–2

O. T. WINCKLERA

Kupno tarcic.

Posiadaczy *większych, ciągle czynnych tartaków parowych i wodnych* uprasza się, ażeby pewnemu *praskiemu handlowi materjału drzewnego*, przedłożyli cenniki *tarcic i bsłków* pod cyfrą E. K. 109 franko i opieczętowane pod adresem **Haasenstein & Vogler w Pradze.** Warunki wypłaty według umowy. 3485 1 2

Z powodu zupełnego zwinięcia chowu koni w **Horodence** o głasza się sprzedaż z wolnej ręki całej stadniny składającej się z 4000 5–6

60 klaczy matek
22 pięcio letnich
35 cztero „
37 trzy „
41 dwu „
35 jednorocznych

} konie i klaczy

Matki przeważnie srebne po rządowym ogierze Dahoman 3, reszta zaś koni własnego chowu po ogierach: Dahoman 3, Perkun, John Bull, i Dżelfi Kohejlan.

Wóz pocztowy przyjeżdża do Horodenki każdodziennie ze stacji kolejowej Kołomyja.

Na dotyczące zapytania odpowiada odwrotnie

Zarząd dóbr Horodenka.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 3442 4—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

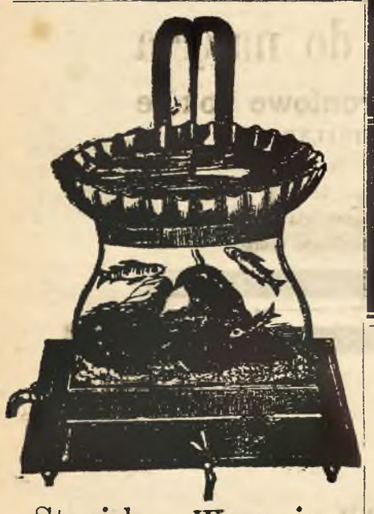

Stanisław Wężowicz

Cukiernik, przy ulicy Jagiellońskiej we Lwowie, otrzymał wielki transport **złotych rybek**, takowe sprzedaje sztukę po 60 ct. Całkiem maleńkie po 10 ct. Największy wybór cukrów i ciast **na święta.** Obstalunki przyjmuje i z wszelką akuratnością uskutecznia. Franzbrandwein do nacierania dla cierpiących na reumatyzm, bardzo skuteczny flaszka 80 ct.

Polecam się względom szanownej publiczności. 4036 2—3

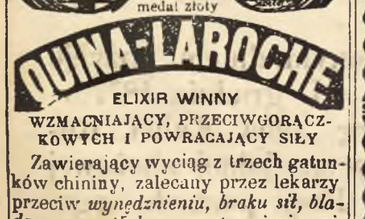

ELIXIR WINNY

WZMACNIAJĄCY, PRZECIWGORĄCZKOWYCH I POWRACAJĄCY SIŁY

Zawierający wyciąg z trzech gatunków chininy, zalecany przez lekarzy przeciw *wynędznieniu, braku sił, bladaczce, upośledzonemu trawieniu, zimnicom zadawnionym i uporczywym, trudnemu przyjściu do zdrowia*, etc.

W PARYŻU, 22 & 19, ULICA DROUOT.

We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Krakowie u PP. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach u P. Golichowskiego, w Poznaniu u Dokt. Mankiewicza.

Cały uniform dla wyższego urzędnika sądowego z kapeluszem i szpadą, **na osobę wzrostu i tuszy średniej**, prawie zupełnie nowy, jest za mierną cenę na sprzedaż we Lwowie na Chorążczyznie przy ulicy Staszyca l. 6. pierwsze piętro. 4039 2–3

Technik

szuka posady nauczyciela domowego w kraju lub za granicą. Bliższych pisemnych lub ustnych wiadomości udzieli p. Wacław R. ulica Halicka Nr. 44 drugie piętro. 4040 2–3

Sławne prawdziwie francuskie

Specjalności z gumi

i pęcherzow rybich

niezbędne dla mężczyzn i pań, preparowane przez **Dr. Louis Berrlangé**, lekarza specjalisty w Paryżu, tuzin po 1 zł., 1.85, 2.75, 3.40, 4.25, najlepsze po 5 zł. wysyła pod najściślejszą dyskrecją za zaliczeniem **I. Wiener Export-Geschäft, Wien, I. Elisabethstrasse 6.** 3534 4–12

Sirop du Dr FORGET używa się z nieznaczną wodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i Ruckera; w Drohobyczy w apt. G. Dobrzynieckiego; w Czerniowcach w apt. G. Golichowskiego. 3440 3 12

Gdzie się zwykle wygrywa!

u Mindus & Marienthal

Ta nasza dewiza sprawdziła się częstokroć, z tego powodu polecamy takową przy nowo rozpocząć się mającem **zagwarantowanem** przez **państwo**

275 losowaniu pieniężnem.

Przypadająca do wylosowania kwota wynosi **siedm milionów 792.800 mark**, podzielona na wygrane ewentualnie 375.000, 250 000, 125.000, 80.000, 60.000, 50.000, 40.000, 36.000, 3 po 30.000, 25.000, 5 po 20 000, 6 po 15.000 itd.

Urzędowe losy oryginalne cały los 3 zł. 50 ct., pół losu 1 zł. 75 c. ćwierć losu 88 ct. wysyłamy za nadesłaniem gotówki, a po ciągnieniu natychmiast listy ciągnienia i wygrane pieniądze.

Zlecenia uprasza się wnosić odwrotnie, gdyż ciągnienie nastąpi niedozownie **11. i 12. grudnia.**

Kantor bankowy i wymiany

Mindus & Marienthal,

w Hamburgu.

Choroby syfilityczne czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jakoteż zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tympodobne słabości, zgubne skutki samogwałtu n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

JAN KURPIEL,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12. w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależyć powinno, udziela rady listownie i wysełа lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże. 3741 67—100

Kolekcja dla mężczyzn

Elektryczne krzesiwko z lontem, gwarantowana szpilka koralowa, para guzików manszetowych z kości słoniowej, przedstawiająca banknot pięcioguldenowy, ciężarka z kryształu, misternej roboty (mająca u spodu ogród botaniczny) zupełnie nowa, z wystawy paryskiej, lampo do nauki z porcelany z kloszem, pyszna torebka na cygara z pięknym haftem perełkowym, pugilares 1 notatkami, piękne malowany, rulanik na 10 do 40 sztuk (za pociśnięciem wychodzi jedna sztuka) i kolekcja (30 sztuk) termograficznych obrazków znaredniejszych z przepisem użycia, tylko dla dorosłych.

Cała kolekcja kosztuje tylko 4 zł. 50 ct.

Wysyłka za gotówką lub zaliczeniem

Galanterie-Waaren-Haus

we Wiedniu, Rothensterngasse 20.

SPIEWNIK POLSKI

wychodzi we Lwowie w

KSIĘGARNI POLSKIEJ

obejmuje wszystkie piosnki narodowe, religijne, przygodne, miłośne, bojowe itp.

Serja z 12 zeszytów 2 zł. z przesyłką 2 zł. 24 ct., na ładnym papierze 3 zł., z przesyłką zł. 3.24.

Pojedyncze zeszyty po 20 ct.

3701 9—?

Wyprzedaż.

Wartościowe obrazy olejne, książki staloryty i inne osobliwości, wyprzedaj podpisany i zaprasza P. T. publiczność do laskawego udziału. M. Harlfinger. — Łyczaków l. 18 – 1. piętro. 4019 3—3

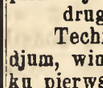

Do sprzedania

kamienica

w śródmieściu, dwupiątrowa z oficynami pod korzystnemi warunkami. 3862 7—?

Bliższa wiadomość u adwokata dr. Siterskiego ul. Halicka l. 21

Worki

nowe

na zboże i mąki

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

we Lwowie

89 6 3–4

L. 53398.

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania stypendjum przeznaczonego dla technika, któryby pragnął się wykształcić na inżyniera kultury, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Stypendjum powyższe wynosi w pierwszym roku 600 złr w. a., w drugim 1000 złr. w. a.

Technik który uzyska stypendjum, winien będzie przez ciąg roku pierwszego słuchać w krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach wykładów, które mu wskazane zostaną przy nadaniu stypendjum, a n stępnie zdać egzamin z niektórych przedmiotów powyższesswego studjum.

W drugim roku zaś odbędzie stypendysta według plann nakreślonego przez Wydział krajowy podróż za granicę celem nabycia praktyki w zawodzie inżyniera kultury.

Chcący się ubiegać o stypendjum winni przedłożyć:

1. metrykę urodzenia;
2. krótki życiorys;
3. świadectwa udowadniające **kwalifikację kandydata**, a mianowicie świadectwo, że kandydat ukończył kurs inżynieryi na akademii technicznej, oraz świadectwo, że kandydat pracował przez dłuższy czas w zawodzie technicznym;
4. deklarację, mocą której kandydat zobowiązuje się po ukończeniu studjów pracować w kraju jako inżynier kultury przez lat pięć

Podanie należy wnieść do Wydziału krajowego najdalej **d. 15 grudnia r. b.**

Z Wydziału krajowego kr. Galicji i Lodomerji z W. K. Krakowskiem

4051 1—3 **Grott**

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 3428 28 78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek, w Czerniowcah w aptece T. Golichowskiego.

Medal zasługi na wystawie krajowej 1877 r.

Woda lwowska

wynalazku

Jana Ihnatowicza

magistra farmacji,

Lwów, ulica Kopernika Nr. 3.

Odznacza się nadzwyczajnie przyjemnym wyszukanym i długotrwałym zapachem; zastępuje z wielkiem powodzeniem wszelkiego rodzaju perfumy, wody kolońskie, kadzidło, octy aromatyczne itp. Oraz ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie jako znakomity środek hygjeniczno-kosmetyczny. Cena całego flakonu zł. 1.50, pół 80 ct.

3804 6–12

Wolna posada

dla urzędnika asekuracyjnego:

Tylko tacy, którzy posiadają już praktykę fachową, raczą się rychle zgłosić do Reprezentacji przy ul. Teatralnej, 16.

Złoto żółte i dające się trzymać

Kielskie szproty 3540 2 3

200 sztuk po 5 funt w skrzynce 1 zł. 50 c.

400 „ „ 2 „ 2 „ 50 „

Pierwszej jakości łabański i uralski kawior

w beczułkach po 2, 4 i 9 fnnt po 1 — 2 złr., wolny od cła franco, za zaliczeniem.

Cenniki o wszystkich świeżo marynowanych i wędzonych rybach morskich, tudzież przepisy kucharskie bezpłatnie i fran.

E. H. Schulz, Altona bei Hamburg.

Dla pp. myśliwych!

Patrony do strzelb

po cenach fabrycznych poleca

F. ZAGÓRSKI we LWOWIE

ul. Jagiellońska 8.

	Cali	13	14	16	18
LEFAUCHEUX zielone za jedną setkę . .	złr.	2.—,	1.90,	1.75,	1.90
bronzowe „ „ . . . „		1.75,	1.65,	1.60,	1.65
LANCASTER zielone „ „ . . . „		2.25,	2.15,	2.—,	2.15
bronzowe „ „ . . . „		2.—,	1.90,	1.75,	1.90

PAKUŁY [sztoppery] elastyczne niepalne 1000 sztuk 1 zł. 25 c.

Zamówienia z prowincji za zaliczką pocztową szybko się uskuteczniają.

SKŁAD FABRYCZNY 4057 1–3

KARTO do gry

z c. k. uprz. fabryki **Józefa Glanca we Wiedniu.**

Cenniki na żądanie franko się posyła. Ceny fabryczne.

F. Zagórski we Lwowie ul. Jagiellońska 8.

Na święta

polecam modne **czepeczki, garnitury, kokardy i inne stroje** oraz **KAPELUSZE** od 7 złr. i wyżej.

Pióra strusie, czaple itd. przyjmuję **do prania i fryzowania.**

M. Topolnicka we Lwowie, plac Halicki 1.

Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam. 4056 1–5

Wanny kąpielowe z cynku i miedzi

z piecami do ogrzewania drzewem, węglami kamiennemi i drzewnemi i gazem, dalej tusze, baterje kąpielowe, umywalnie, kurki toaletowe, polecają po najtańszych cenach w rozmaitem wykończeniu

F. SCHWEICKHART & Co.

Fabrik für Gas- und Wasserapparate und sanitarische Artikel, Metallgiesserei und mechanische Werkstätte, 3604 4–6

we WIEDNIU, Wieden Weyringergasse Nr. 11.

Przed wszystkiemi podobnemi pod każdym względem mają pierwszeństwo Neusteina ocukrzone

pigulki krew przeczyszczające

świętej Elżbiety.

Nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancji, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych, chorobom naskórnym, chorobom ocznym, chorobom mózgu i ust, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczając krew, żaden środek leczniczy nie jest tak korzystnym a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby

zatwardzenie 3230 5–12

usunąć, to niezawod e źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają.

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct.; rulonik zawierający 8 pudełek zatem 120 pigułek, kosztuje 1 zł.

Przestroga. Uprasza się P. T. Publiczność, ażeby wyraźnie żądano Neusteina ocukrzonych pigułek św. Elżbiety i baczyć na to, czy dotyczące pudełka zawinięte są w czerwony papier, opatrzone są moją marką ochronną i podpisem firmę apteki „zum heiligen Leopold“ we Wiedniu, Stadt, i na te czyli pigułki są ocukrzone, gdyż li tylko te posiadają powyższe właściwości i li tylko za te się gwarantuje. Nie należy kupować złych lub nie mających żadnego skutku pigułek naśladowanych i fałszywych.

Główn ad we Wiedniu: *Apotheke zum heil. Leopold Ih. Neustein, Plankengasse 6. Skład we Lwowie w apt. p. Zyg. Ruckera.*

FOSFORAN ZELAZA

P. LERAS, Doktora Umiejętności,

8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątlej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. z najdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Boisera.

Zakład bednarski

i pracownia różnych wyrobów z drzewa

W ROZDOLE

poleca wyroby bednarskie do młynów i gorzeli jako i naczynia drobne kuchenne z doborowego drzewa. Poleca także **wyroby z pierwszej krajowej tokarni owalnej.** Zakład przyjmuje zamówienia na wszelkiego rodzaju wyroby z drzewa, także roboty galanteryjne, rzeźbiarskie z dowolnemi napisami wyrytemi w drzewie i takowe poleca na **prezenta świąteczne** Zamówienia wykonuje spiesznie i odsełа takowo pocztą lub koleją odpowiednio do wagi przedmiotu. **Dyrektorem warsztatów** jest pan **Filip Stolle** pierwszorzędny majster tokarski ze Lwowa, który się odznacza dobrym gustem i znakomitem wykończeniem wyrobów. — W końcu poleca zakład **owalną oprawę** rogów jelenich lub sarnich jako najodpowiedniejszą osadę tychże. — Wyroby powyższego zakładu sprzedają: Wny pan Leon Bratkowski we Lwowie, p. Michał Zbudowski w Mikołajowie, pp. Lichicki & Kosterkiewicz w Stryju i pp. Czerni & Szydłowski w Rozdole. Wkrótce otrzyma takowe także p. Teofil Moczarski w Przemyślu którzy to panowie przyjmują także zamówienia. 3999 4–6

H. Rossner

Do pana

operatora we Lwowie, przy ul. Łyczakowskiej l. 10.

Poświadczam niniejszem, że p. Heinrich Rossner uskuteczniał tak zręcznie i z największą znajomością operację nagniotków, tudzież odmrożenie ciała, a nadto bez użycia ostrego narzędzia, że go wszystkim polecić mogę.

Jego c. k. Mość Arcyks. Adalbert.

Potwierdzam z zadowoleniem, że pan Rossner w usuwaniu nagniotków, tudzież wrośniętych paznogci bardzo jest biegłym i ma nadzwyczaj lekką rękę.

Drohobycz, 13. czerwca 1878.

Dr. Friedberg,

c. k fizyk obwodowy.

Cierpiałem na odciski, a odbając się operacji p. Rossnera, wykonał tenże takowe bez najmniejszego bólu i z wszelką dokładnością, co mu niniejszem poświadczam i P. T. Publiczności jak najlepiej zalecam.

Jan Szlesinger,

burmistrz i właściciel apteki w Kałuszu.

Ordynuje od 9–12 rano i od 2–4 po południu.

Pierwsze nagrody **2 medale złote.**

Uwieńczone nagrodami

Pierwsze nagrody **3 medale srebrne**

przez Wys. ces. król. rządu wielokrotnie wypróbowane

wyłącz. uprzywilejowane i jedynie niezawodne

PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA do drzwi i okien,

z bawełny, polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach, a to: 3492II 8–10

Cena białego cylindra do okna 5 ct. za meter

Cena koloru czerwono-brunatnego i dębowego cylindra do okna 6 ct. za meter,

Cena białego cylindra do drzwi 7½ i 13 ct. za meter,

Cena cylindra koloru czerwono brunatnego dębowego do drzwi 9 i 14 ct. za meter.

Zaopatrzenie okna średniej wielkości w wałki białego koloru wypada najwyżej 50 ct.

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Uprasza się podawać przy zamówieniu liczbę okien i drzwi celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych.

We Wiedniu *Kolowratring Nr. 12 w c. k. nadwornym składzie fabrycznym.*

Ochrona przeciw zaziębieniom.

J. POPELARZ

c. k. liwerant nadworny przymykadeł od przeciągu powietrze.

Największa oszczędność drzewa.

Szybką i pewną pomoc znajdą

Cierpiący na płuca!

jako to: **cierpiący na tuberkuły**, w pierwszych początkach, tudzież ci, którzy mają zarody do tejże, w **katarach chronicznych** na **kaszel** każdego rodzaju, tudzież dla tych wszystkich, którzy zapadają na słabości **poprzedzające tuberkuły**, na słabości **wycieńczające organizm**, jako: **skrofuły, bladaczkę, niedokrewność, ogólne osłabienie organizmu** itp., niemniej dla **rekonwalescentów**, służy wszechstronnie polecony i przez znakomitości **medyczne** we Wiedniu zbadany

podfosforanowy wapienno-żelazisty syrop

aptekarza **J. Herbabny** we Wiedniu.

Wapienny syrop żelazisty jest według dotychczasowych doświadczeń jedynym racjonalnym środkiem w słabości tuberkulicznej. Przysparza organizmowi niezanajdujące się we krwi cierpiących na tuberkuły, w dostatecznej ilości części solne forforanowo-wapienno-żelaziste, pomnaża wytwarzanie się krwi, podnosi apetyt, potęguje czynność żywotną i wzmacnia przeto cały organizm. W skutek tego ustają po krótkiem użyciu **wapiennego syropu żelazistego nocne poty wycieńczające**, przez rozpuszczenie się **męczący kaszel**, a przez częściowe osadzenie się wapna w tuberkułach następnie zasklepienie się ran (wyleczenie) a temsamem **ustaje cierpienie** To stwierdzają świadectwa znakomitych lekarzy i liczne podziękowania.

Do pana *Juliusza Herbabny*, aptekarza we Wiedniu.

Cierpiałam dłuższy czas na powszechne osłabienie organizmu, które nieraz objawiało się omdleniem. Spróbowałem przeciw temu cierpieniu użycia pańskiego *podfosforanowego wapienno-żelazistego syropu* i zaraz doznałem *korzystnego rezultatu.* Osłabienie i brak apetytu ustąpiły niebawem i nastąpił stan pomyślny. Nie długo zachorowała moja 11letnia córeczka, a według zdania sławnych lekarzy wiedeńskich było lewe skrzydło płuc zaatakowane. Potemu wywiązało się si ne zapalenie płuc, które dzięki Bogu miało przebieg łagodny, lecz siły fizyczne były zupełnie złamane i należało się obawiać złych skutków. *Skuteczne działanie pańskiego syropu wapienno-żelazistego*, którego sam doświadczyłem, skłon ło mię, zadania także mojej córce, mogę tedy z czystem poczuciem sumieniem, że ten środek *uratował moje dziecię i utrzymał przy życiu* Widoczne skutki pańskiego wynalazku, spowodowały mię, że wyrażam panu w mojem i córki mojej imieniu najserdeczniejsze podziękowanie. Przyniósł nam pański *syrop wapienno żelazisty pożądaną pomoc*, mogę go zatem wszystkim tym polecić, którzy cierpią na podobne przypadłości.

Z powtórnem podziękowaniem

Fani Reimer, wdowa po tin. komisarzu powiatowym.

Hietzing pod Wiedniem, 23. marca 1878.

Broszura o dokładnem pouczeniu użycia syropu, dodana jest do każdej flaszki. *Wapienny syrop żelazisty* jest smaczny i łatwy do strawienia i kosztuje flaszka 1 zł. 25 ct., pocztą o 25 ct. więcej za opakowanie.

Uprasza się żądać wyraźnie **„Kalk- Eisen- Syrop“**, wyrabiany przez *Juliusza Herbabny.* 3846 1—14

Główny skład wysełkowy dla prowincji: we Wiedniu w aptece „zum Barmherzigkeit“

J. HERBABNY

Neubau. Kaiserstrasse Nr. 90, róg Neustiftgasse.

Główny skład dla Galicji we Lwowie w aptece pod „srebrnym orłem“ Zyg. Ruckera i P. Mikolascha, w Krakowie u Ernesta Stockmara, w Brzeżanach u B. Dembińskiego, w Czerniowcach u Golichowskiego, w Jarosławiu u J. Rohma, w Suczawie u N. Karaczewskiego.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 5783 20—?

Bank Edwarda Perl & Co

we Wiedniu I. Wipplingestrasse l. 45.

naprzeciko c. k. giełdy

przyjmuje **zlecenia na giełdę** pod łatwemi warunkami.

Na pokrycie zawiązanych przez nas **spekulacji giełdowych** przyjmujemy wszystkie kurs mające efekta, na które dajemy zaliczki po najwyższych kursach. Po ukończeniu interesu wysyłamy nabyty zysk natychmiast pocztą. Bliższą wiadomość co do kupna i sprzedaży **efektów giełdowych i waluty,** tudzież co do kupna na **spekulacje** udzielamy odwrotnie franko.

Edward Perl & Co

3493 12—18 **I. Wipplingerstrasse Nr. 45.**

Zakład urządzeń gazowych i wodociągów

Fried. Arocker,

we Wiedniu, VII. Mariahilferstrasse Nr. 24.

w zabudowaniu c. k. koszar sztyftów,

poleca się do wykonania

urządzeń gazowych, wodociągów i telegrafów

dla miast, gmachów publicznych i prywatnych, teatrów, hoteli, parków i fabryk itp.

Główny skład i fabryka

zwierciadeł, kandelabrów, kinkietów, ampułek, latarń i lamp do oświetlenia gazem, naftą lub świecami.

Wielki skład

muszli ściennych, studzien i wanien kąpielowych we wszelkich formach, zupełne urządzenia łazienek, tuszów, umywalni, kloset wodnych, tudzież zupełnie bezwonnych retyrad najnowszej konstrukcji.

Specjalności do urządzeń kąpielowych z majoliki do użytku praktycznego do zwiedzania.

Skład wszelkich części składowych do urządzeń gazowych i wodociągów do zakładania pomp i zakładów kąpielowych a to: rury żelazne, ołowiano i miedziane, szybery, wentylatory i kurki wszelkich rozmiarów.

Zapytania co do **urządzeń gazowych** i wodociągów we Wiedniu lub na prowincjach będą zaraz załatwione, wygotowują się również przyjęcia, rysunki i kosztorysy.

Pissoir

Wanny.

Retyrady.

3517 5—6

Vin de Bugeaud

Tonic-Nutritif

Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z Chininą i Cacao. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKRWENOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PĘCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULTA, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU

Dostać można we Lwowie, w aptece P. Mikolascha; w Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.